

ISSN 1234-1290

Pismo Instruktoerek i Instruktorów

INSTRUKTOR

ZWIĄZKU HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ



Numer **26** (57)

Kwiecień 1997

Rok IV (VII) cena: **3 zł**



archiwum
harcerski.pl



Autofotowy Hufca "Centrum" - Maz. Ch. H-y

Galerya Portretów znani i nieznanii

płm. Mariusz Malewicz HR "Ygper"

INSTRUKTOR jest pismem niezależnym, adresowanym do instruktoerek, instruktorów, wędrowniczek i wędrowników ZWIĄZKU HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ. Wychodzące raz w miesiącu pismo wydaje Śródmiejski Mokotowski ZHR im.Szarych Szeregów wraz z Naczelnictwem ZHR. **INSTRUKTOR** jest kontynuacją *Instruktora Mokotowa*.

O doborze artykułów decyduje kolegium redakcyjne, co nie znaczy, że utożsamia się ze wszystkimi poglądami wyrażanymi na łamach pisma. O nakładzie **INSTRUKTORA** - decyduje liczba prenumeratorów. Aby otrzymać kolejny numer pisma należy wysłać na adres redakcji wypełnione "Zobowiązanie Prenumeraty". **INSTRUKTOR** zamieszcza płatne reklamy i ogłoszenia, informacji w tej materii udziela członkowie redakcji.

INSTRUKTOR jest pismem wewnątrzorganizacyjnym. Można je kupić w siedzibie redakcji; w Okręgach ZHR w całej Polsce - a najlepiej **ZAPRENUMEROWAĆ!**

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

hm. Magdalena Karowska HR /Honorowa Red.Nacz./,
hm. Paweł Zarzycki HR /Redaktor Naczelny/, płm. Joanna Tarnowska HR, hm. Tomasz Pisarek HR, pwd. Aleksandra Macierewicz węd. /sekretarz/, pwd. Magda Fućala węd., hm. Roman Wróbel HR, pwd. Michał Zazula HO /Kraków/, pwd. Jakub Pitera HO, pwd. Karol Wesołowski HO, pwd. Wojtek Giebuta ćw. /Kraków/, pwd. Bartosz Mleczko HO, pwd. Eliza Dzwonkiewicz

ADRES REDAKCJI:

02-605 Warszawa, ul. Ursynowska 36/38

DTP & LAYOUT: **MC ANDA** Warszawa, tel./fax (022) 44-87-46

Redaktor odpowiedzialny za numer:

pwd. Karol Wesołowski HO

Uwaga wstępniak promocyjny! Okazja, przeczytaj!

Czy ZHR daje się poznać? To pytanie zadaliśmy sobie przed przygotowaniem tego numeru INSTRUKTOR-a. Coraz częściej zarzucamy harcerstwu, że jest tylko naszym małym światkiem, za którym stoi duży świat. Ten pierwszy nie przystaje zupełnie do drugiego. Czy tak jest rzeczywiście, czy jest to tylko nasz kompleks? Wydaje mi się, że poprzez to jak nas widzimy, wyrobiliśmy sobie opinie o naiwnym harcerstwie. Nie ma co zaprzeczać. Rzeczywiście - ZHR jest organizacją elitarną tylko z założenia. Niewiele osób powie dziś, że harcerz to brzmie dumnie. Słowo harcerz nie wzbudza najmniejszych emocji, który harcerstwo kojarzy za i filmem „Dreszcze” niedawno emitowanym przez polską telewizję. Równieśnicy naszych starszych wychowanków harcerza uważają za frajera, który biegnie od podłogi do podłogi. Dlatego tak nieciekawie o nim mówią. Może ci harcerstwo przedwojenne chyba nie było. Nam jednak zależy przebić, żeby do nich trafić? Myślę, że tak. Atrakcyjne, ma w sobie idee, która przez większość mediów przynajmniej nie jest promowana. Nie jesteśmy atrakcyjni w formach promocji. Najlepszego produktu nie da się sprzedać, jeśli wcześniej się go nie wypromuje. Jak promować? Oczywiście przez środki masowego przekazu. Dlatego z dużym nadzieją patrzę na powstanie Referatu Informacyjnego ZHR. Wywiad z jego szefem płm. Tomaszem Fillem może być ciekawy dla wielu. Informowanie telewizji, radia i prasy to jeszcze nie wszystko. Co więcej, jak zaczniemy działać na zewnątrz organizacji sami się nami zainteresujemy.

A nasz wkład bezpośredni? Media są również dla nas. Jest już Magazyn Harcerski „Pojutrze”. Może przyjdzie czas na audycje lub nawet stacje radiowe. Ciekawe byłoby również pismo młodzieżowe, które przy okazji propagowałoby nasz styl życia. Taki pomysł zrodził się już, o czym informuje hm. Paweł Zarzycki w swoim artykule. Warto się nad tym zastanowić i podzielać troszczyć, a może i zyskać dzięki temu ciekawy zawód. Jeśli naprawdę nie chcemy smażać się we własnym sosie to zaprezentujemy go na zewnątrz. Media nie są jednak jedynym sposobem na promocję ZHR. Możemy też dotrzeć tam gdzie się młodzież spotyka. Dlaczego nie założyć harcerskiej kawiarenki? Doskonale pomysł dla „emerytowanych” instruktoerek oraz dobre źródło zarobku. Nasze puszczaństwo to nie tandeta i sztuczne kwiatki. Atrakcyjna, stylowa kawiarenka harcerska z pewnością znalazłaby klientów nie tylko w gronie harcerskim. Promowana ZHR w tak różnych, bogatych i ciekawych formach jakie dziś mamy do wykorzystania to ciekawa propozycja formy pracy dla drużyny wędrowniczek. Robiąc profesjonalnie poważne rzeczy nie wydajemy się na pośmiewisko, ale pokazujemy, że harcerstwo, to nie tylko obóz, ognisko, apel, musztra ale życie na codzien.

Uwaga dla niektórych wielbieli INSTRUKTOR-a! To pismo nie jest przez nikogo w pełni finansowane, więc utrzymuje się z opłaty za każdy egzemplarz. Prosimy o harcerską dyscyplinę w wysyłaniu należności, gdyż toniemy (ratunku!) w długach. Prawo pieniądza dotyczy tak samo dużego, jak i naszego małego światka.

Dochodzą do nas opinie, że INSTRUKTOR jest pismem prezentującym tylko jeden punkt widzenia i sprawuje dyktat światopoglądowy, przez co daje mylne pojęcie o ZHR. Przypominamy więc, że jest to nasze wspólne pismo o nas. Redakcja jest otwarta na wszystkie głosy i poglądy, które mieszczą się w ramach Prawa Harcerskiego. To, że możecie przeczytać tylko nasze artykuły jest skutkiem tego, że nie piszecie. Zamiast narzekać sfrustrowany instruktorze czy instruktorce, że nasz punkt widzenia nie odpowiada Twojemu węż pióro, a jeszcze lepiej komputer i napisz. **Czekamy.**

Redaktor prowadzący - pwd. Karol Wesołowski HO

Nowy Rzecznik ZHR

Wywiad z pbn. Tomaszem Fillem
przepracowała p.wd. Eliza Dzwonkiewicz

p.wd. Eliza Dzwonkiewicz: Tomku zostałeś rzecznikiem prasowym ZHR-u. Jaki zadania sobie wyznaczyłeś i które z przyszłych działań uważasz za najważniejsze.

phm. Tomasz Fill: Myślę, że najważniejsze w mojej pracy będzie włączenie się w szerszy nurt działań promocyjnych. Tak jak informacja o ZHR-ze, o jego działaniach była uzupełnieniem prowadzonej wcześniej promocji. Dotychczas jesteśmy albo pomijani albo jeśli się już o nas mówi to w kontekście działań ZHP-u przy okazji jakiejś szerszej akcji. Często zdarza się, że jesteśmy z nimi myleni. Moim zdaniem dobrym tego przykładem jest tegoroczny Meksyk. W zeszłym roku gdy Meksyk i ZHP-owski Arsenał odbywał się w tym samym terminie to na przykład Wiadomości, Panorama podawały łączoną informację o rajdzie; że ZHR robi Meksyk, a ZHP - Arsenał, właściwie nie wnioskując dlaczego tak jest. Czasem było to oparte słowem, że obie organizacje nie mogą dojść do porozumienia na przykład w ocenie historii. W tym roku, kiedy ZHP organizował rajd dwa tygodnie później to okazało się,

że w gazetach były tylko jakieś krótkie wzmianki bez szerszego opisu rajdu. Natomiast jeśli chodzi o telewizję to tylko Kurier Warszawski podjął te sprawę. Jest to więc duża jakościowa zmiana, bo nie tudziemy się Kurier dociera do stosunkowo niewielkiego grona odbiorców. Trzeba więc wprowadzić taki model, że byśmy nie byli w cieniu ZHP-u w sensie informacyjnym. Kolejną ważną rzeczą jest informowanie o lokalnych działaniach ZHR-u, bo w ZHR-ze jest wiele cennych przedsięwzięć organizowanych na terenie całej Polski. Jesteśmy przyzwyczajeni, że ważna informacja w Polsce jest kreowana na poziomie Warszawy, a gdyby docierała lokalnie np. do radia w Krakowie, Lublinie... to tam z tymi ludźmi często łatwiej się współpracuje bo oni nie są tak naciekami, także w sensie politycznym. To byłby nasz sukces. Chciałbym żeby Referat informacyjny zgromadził takie grono, które samo be-

dzie współpracować na szczeblu lokalnym z gazetami, radiem i telewizją. Oczywiście potrzebna jest pewna koordynacja na poziomie związku. Ludzie w okręgach mają nagłość to co robią ciekawego u siebie, a co z kolei nie jest ważne np. dla mieszkańców Warszawy. To jest interesujące na szczeblu lokalnym i tym się wygrywa zwolenników dla ZHR-u.

p.wd. Eliza Dzwonkiewicz: Zatem czy utworzenie i praca referatu opierać się będzie tylko na przekazie informacji?

phm. Tomasz Fill: Zanim odpowiem na to pytanie muszę podkreślić, że Referat Informacyjny oraz Rzecznik ZHR działali wcześniej przede mną, zatem oczywiście chciałbym wykorzystać ich doświadczenia. Nie jestem rewolucjonista. Bardzo zależy mi na tym, by współpracować z tymi, którzy już prowadzili działalność informacyjną w naszym związku. Wracając jednak do pytania to chciałbym, żeby działania Referatu były trochę szersze i nie ograniczyły się tylko do informowania. Myślę, że na początku najważniejsze będzie przeprowadzenie takiego rozszarpania - jak jesteśmy postrzegani. Nie będzie ono polegało na tym, że uśladą np. trzy osoby i na podstawie własnych doświadczeń się nad tym zastanowią. To będzie tak, że opracujemy jakąś ankietę, z której chciałbyśmy dowiedzieć się jaki jest obraz ZHR-u w świadomości społecznej. Ta anketa skierowana będzie do różnych grup społecznych, bo chodzi o to, aby ten przekrój był jak najpełniejszy. Na podstawie wyników tej ankiety, którą muszę opracować jakiś fachowiec - socjolog odpowiem na pytanie jak wyglądamy w odbiorze społecznym. To badanie będzie się rzeczy ograniczone, bo jak wszystko w związku będzie musiało odbywać się społecznym wysiłkiem. Nie zapłacimy żadnym ankietom, tylko samobędziemy takie ankiety przeprowadzać. To będzie żmudne, ale wtedy dokładnie zaplanujemy całe działanie, nie tylko informacyjnie, ale i promocyjne. To jest pierwszy krok. Drugi to taki, aby przygotować się na stworzenie działań promocyjnych, ukierunkowanych na różne grupy społeczne. Stosunkowo dużo było już różnych folderów o ZHR-ze, ale były one zazwyczaj przygotowane tak samo tzn. zdjęcie i jakiś tekst, przy czym ten tekst był zazwyczaj podobnie konstruowany. Moim zdaniem dobrze zaplanowane działania promocyjne powinno polegać na tym, że stworzy się kilka takich tekstów z myślą o dyrektorach szkół i nauczycielach, przedstawicielach administracji państwowej czy lokalnej, biznesmenach i o rodzicach. Te teksty będą się różniły bo trzeba ładnie powiedzieć o nas to samo, ale w inny sposób, na co innego trzeba potożać nacisk.

p.wd. Eliza Dzwonkiewicz: Na co należy kłaść nacisk w działaniach informacyjnych?

phm. Tomasz Fill: Myślę, że ZHR jest uważany za organizację przyjmującą pewien konserwatywny katalog wartości. W nadchodzącym czasie - szczególnie ważnym dla Polski powinniśmy bardzo czytelnie określać to jacy

jesteśmy. Mówię o tym co się będzie działo do wyborów. Są także inne ważne sprawy: referendum konstytucyjne czy wreszcie sprawa likwidacji Stoczni Gdńskiej. ZHR może i powinien zabierać głos w ważnych sprawach społecznych bo one nas przecie wprost dotyczą. Owszem jesteśmy organizacją wychowawczą, a nie polityczną, ale apolityczność nie oznacza wcale bierności. W tych ważnych sprawach musimy być jednogłośni.

p.wd. Eliza Dzwonkiewicz: Czy twoim zdaniem potrzebne są ZHR-owi stałe audycje radiowe (jeśli byłaby taka możliwość) i telewizyjne, czy ważniejsze są krótkie wzmianki w konkretnych programach?

phm. Tomasz Fill: Uważam, że jest nam potrzebne i jedno i drugie. Audycja o stałej porze jest nam szalenie potrzebna i oczywiście dobrze byłoby gdyby to nie była audycja odbierana tylko przez harcerzy i sympatyków ruchu, ale i przez ludzi, którzy są jakby oborodni, bo są tam przekazywane bardzo cenne treści. Telewizyjny program „Pojutrze” działa jeszcze bardzo krótko, ale w przyszłości to może być bardzo dobra audycja harcerska. Charakter promocyjny będzie w zasadzie polegał tylko na tym, że będziemy tam propagować te idee i wartości, które wyznajemy w codziennej pracy - to jest nasza wizytówka. Oprócz tego możemy sobie pozwolić na poinformowanie o działaniach ZHR-u, które nie byłyby zauważane przez media. Żyłymy w takich czasach, że sprawa harcerska w mediach jest sprawą sliśką dla każdego redaktora, każdego dziennikarza. Zauważyłem ostatnio, że szczególnie w telewizji dziennikarze unikają rozgłaszania ZHP/ZHR. Jeśli mówię o jakichś uroczystościach państwowych to mówią, że obecne były standardy harcerskie. Jest to oczywiście dla nas niekorzystne bo my jesteśmy organizacją

mniejszą i zacieranie różnic poprzez nazywanie ich i nas harcerzami jest dla nas groźne.

p.wd. Eliza Dzwonkiewicz: Zdarza się że dziennikar (dziennikarka) przeprowadzający rozmowę na temat harcersstwa nie jest w tym zakresie sposobem do niej przygotowany, bo wcześniej nie miał

w ogóle kontaktu z harcerzami. Takie rozmowy są kompromitujące nie tylko dla redaktora, ale i dla organizacji. Jak tego uniknąć?

phm. Tomasz Fill: Nie ukrywam, że jest to jeden z celów jakie sobie stawiam na najbliższe miesiące. Chciałbym, żeby w każdej redakcji, która może nam być przychylna, ale też i takiej, która jest neutralna nawiązać kontakt z jakimś dziennikarzem, który autentycznie będzie wiedział, że jeśli będzie chciał dowiedzieć czegoś specjalnego o działaniach ZHR-u to wykona jeden telefon i będzie rzetelnie i w miarę możliwości - profesjonalnie przez nas poinformowany. Oprócz tego na jego nazwisko będzie wysłana informacja o tym co robimy, o podjęciu ważnej uchwały. Wszystko to po to aby wzbudzić zaufanie dziennikarzy. To jest klucz, bo problem, o którym powiedziałem generuje inne problemy, właśnie np. to, że nie chcą zadawać trudnych pytań, bo nie nie wiedzą o problemie. Tu jest zadanie dla referatu, aby stworzył taki pakiet informacyjny dla każdej redakcji.

p.wd. Eliza Dzwonkiewicz: Jaki będzie konkretny, pierwszy, widoczny efekt działania Referatu?

phm. Tomasz Fill: Chciałbym aby pierwszym zadaniem, które zostanie zrealizowane przez Referat było nagłośnienie udziału harcerzy z ZHR-u w BS-ie. Uważam, że jest to wydarzenie, które może spowodować, że ZHR stanie mocno na nogi, bo każda pielgrzymka Ojca Świętego ma przede wszystkim wymiar duchowy ważny dla Polski. Przyjazd papieża może zatem dać impuls do lepszego działania ZHR-u. Natomiast wszystkich tych, którzy spодiewają się, że po miesiącu zobaczą obfity plon działania Referatu muszą ostrzec, że będą rozczarowani. Nie można się spodziewać, że nagłe wszystkie redakcje zainteresują się ZHR-em. Może być zatem tak, że po miesiącu pracy efekty nie będą jeszcze widoczne. Natomiast pierwsze wyniki widoczne będą przy okazji BS-u. Chciałbym żeby tak systematycznie słychać było o nas gdzieś za pół roku.

p.wd. Eliza Dzwonkiewicz: Dzielkuje za rozmowę.



Konstytucja (Inaczej)

No i stało się. 2 kwietnia 1997 r. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej. Efekt działań konsekwentnych, acz szybkich kroków komunistów, milczącego poparcia PSL, które w zamian za kilka ustępstw głosowało za oraz chłonów pochwalnych moralnej i etycznej sily Polskiej Unii Wolności.

Pospiech, który towarzyszył temu najważniejszemu w dziejach III Rzeczypospolitej wydarzeniu, na samym początku stawia pod znakiem zapytania autorytet oraz wartość państwa i prawa w oczach obywateli. Na początku unicy wraz z koalicją tłumaczyli nagłe przyspieszenie chęci szybkiego załatwienia tej ważnej sprawy. Gdy okazało się, że w wyniku znacznej ilości poprawek, bo 300, do referendum mogło nie dojść 25 maja, a więc przed pielgrzymką Jana Pawła II, bez jakichkolwiek oporów ujawnili przyczynę tego nie przeciętne tempo. Wyszliśmy więc dzieło, którego treść przesyłać może nawet największego cynika.

Preambula, a „Siła popołudniowa”

Już na samym początku wita nas zaskakująca preambula, autorstwa Tadeusza Mazowieckiego. Wyniła się z niej wiza chrześcijaństwa, na którą zgodziła się komunistyczna cęć ućnić z niego narzędzie w swoich rękach, oraz naiwna polityczna poprawność. To drugie, to w końcu credo T. M. i jego formacji, a pierwsze? Według mnie to objaw nieustającej chęci skanalizowania przez komunistów moralnej sily Kościoła Katolickiego w Polsce, tak by nie trzeba było strzelać, ale i wszystko układało się po linii. Powstaje przy tym argument o liberalizmie i ucwiculowaniu polskich komunistów. Nikt inny, jak właśnie poseł Mazowiecki nadawał się do tego. W końcu zamyka jego antykościelne artykuły zamieszczone w latach 50-tych na lamach PAX - ówskiego ty-



godnika „Dziś i jutro”.

Raz na zawsze

Nie wiele dalej, bo w art. 20 pojawia się hasło „społeczna gospodarka rynkowa”. Nie jestem jej przeciwnikiem, jednak nie wydaje mi się, aby zapisywanie jakiegokolwiek sys-

temu ekonomicznego, nawet najbardziej pożądanego miało sens. Wyrażnie więc widać, że autorzy nie mieli zamiaru kłaść podwalin pod ustroj państwa, ale ściśle wyznaczyć linię następnym rządowi. Wiadomo jednak, że ekonomia jest żywą gałęzią życia i zamknięcie jej w określonych ramach, zmusi każdy następnego rząd do ścisłego realizowania tej samej linii ekonomicznej. Coś, co dzisiaj jest potrzebne, a nawet niezbędne, jutro może okazać się nawet niebezpieczne. W omówieniu art. 20 traci szkoła myślenia spod znaku nowelizacji Konstytucji PRL z 10. 11 1976 r. stwierdzającej, że Polska jest państwem socjalistycznym oraz o przyjaźni z ZSR.

„Wsi spokojna, wsi wesoła”

Dalej, w art. 23 czytamy, że „Podstawą ustroju rolnego państwa jest gospodarstwo rodzinne (...)”. Przynajmniej, że nie wiem jaki jest cel i sens tego zapisu. Gospodarstwa rodzinne w większości prowadzi gospo-

darke ekstensywną, a więc nie z niej nie wynika dla społeczności i nie jest ona niezbędna dla istnienia państwa i demokracji. Równie dobrze Rzeczypospolitej. Równie dobrze można by zapisać, że podstawa gospodarki jest przemysł ciężki, że Stocznia Gdańska na czele. Na szczęście dalej czytamy „(...) Zasada ta nie narusza postanowień art. 21 i art. 22”. Po co więc cały ten zamęt, skoro obydwie artykuły dopuszczają wyłączenie za słusznym odskokowaniem? Chyba tylko po to, aby PSL miał się przy pochwalniach w spotkaniach wyborczych.

Kobieta, mężczyzna i...

Prawdziwe kwiatki zawarto jednak dalej. Art. 32 ust. 1 i 2 daje gwarancje równego traktowania oraz zakaz dyskryminacji w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym. I słusznie. Komuś jednak to nie wystarczyło i art. 33 ust. 1 uzyskał brzmienie „Kobieta i mężczyzna w Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym”, ust. 2 tego samego artykułu rozwija te kwestie. Mam więc rozumieć, że Rzeczypospolita Polska jest państwem, gdzie występują więcej niż dwie płcie. Ustawodawca ma jednak złe intencje, gdyż domaga się poprzez wyszczególnienie, wynieście kobiety i mężczyzn ponad te wszystkie inne płcie. Kontynuując ten tok myślenia, cała sprawa należałoby oddać do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, gdyż łamie ona prawa pozostałych nie sprzecywających płci. Nie wiem też, co będzie podstawa do stwierdzenia, że został złamany ust. 2 art. 33 np. w przypadku zatrudnienia. Na usta cśnię się! „Art. 33 ust.3: „Kobiety na traktory!”.

Prawdziwe życie

Chcąc być jednak fair ustawodawca nie zapomina o obronie życia. Art. 38 jest jednak tak sformułowany, że zakazuje jak śmierci, ale zezwala na aborcję!

48 godzin

Interesujący kruczek pojawia się w art. 41 ust.3. Każdy zatrudniany powinien być niezwłocznie i w sposób zrozumiały dla niego poinformowany o przyczynach zatrzymania (...)”. W zdaniu tym ważny jest sens wyrazu „powinien”. Nie nakazuje on bowiem organom ścigania odpowiednio zachowanie się w trakcie zatrzy-

miania, a jedynie sugeruje. Tak więc zostając zatrzymanym na 48 godzin wcale nie musimy znać przyczyn i możemy spędzić dwie doby w towarzystwie morderców, suterenerów, handlarzy narkotyków, złodziei i podobnych przedstawicieli półświatka przestępczego.

Dziecko nadchodzi!

Art. 48 ust.1 przyznaje rodzicom całkowite prawo w wychowywaniu swoich dzieci, jednak art. 70 wprowadza obowiązek powszechnego nauczania do 18 roku życia. Coś więc jest zbędne. Pojawia się również następna sprzeczność, bowiem Konstytucja przewiduje w tym samym art.48 ust.1, że owo dowolne wychowanie dziecka przez rodziców musi uwzględniać wolność jego przekonań i wyznania. Dodatkowo potwierdza to art. 53 ust. 1 tylko i wyłącznie wyrazem „każdy”. Co więc jest ważniejsze w procesie wychowania, racje dziecka, czy rodziców? Wsparcie otrzymują również dzieci w art 79 ust.1, w którym ustawodawca określa krąg osób uprawnionych do składania skargi konstytucyjnej znów posługując się wyrazem „każdy”. Wreszcie art. 72 ust. 4 wprowadza instytucję Rzecznika Praw Dziecka. Strzeżcie się rodzice, Wasza pociecha nadchodzi!

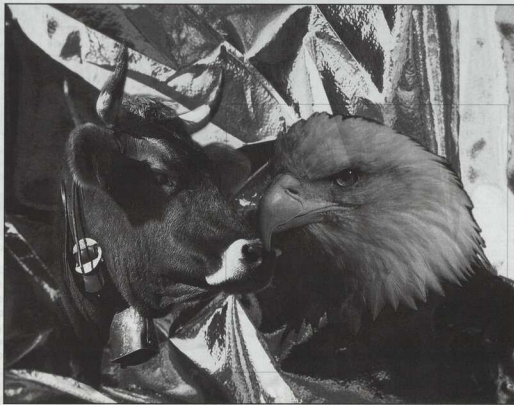
Lustracja inaczej

Ciekawa rzecz kryje się w art. 51 ust.3. „Każdy ma prawo do dotychczas ogorzonych dokumentów i zbiorów danych (...)”. Czyli lustracja! Następnie zdanie mówi jednak „(...) Organizacje tego prawa może określić ustawa”. No, to, po lustracji!

Tak, jakby suwerenność

Najgorzej wygląda jednak art. 90 ust. 1. „Rzeczypospolita Polska może na podstawie umowy międzynarodowej przekazać organizacji międzynarodowej lub organów międzynarodowej kompetencje organów władzy państwowej w niektórych spherach”. Upraszczejac, chodzi o pozbycie się części kompetencji przez polską administrację na rzecz struktur międzynarodowych. Być może zagadnienie suwerenności uczno-

no mnie nie tak jak wymaga dzisiejszy trend, ale wszędzie, gdzie tylko spojrze o suwerenności mówi się jako o rzeczy nie stopniowalnej, a więc ona jest lub jej nie ma. Ci wszyscy, którzy zaślania się Unia Europejska i całkiem nowym w prawoznawstwie prawnym spólnym, musza pamiętać o tym, że obok Unii, która



wszystko pozostawili w domyśle, jest jeszcze Wspólnota Państw Niepodległych lub OBWE. Czyżby więc pojawiła się druga możliwość zagwarantowania rozwoju III Rzeczypospolitej? „Kwasniak”, Łukaszenka; dwa bratanki...

Istota prawa własności

Jednym z najważniejszych zadań stojących przed Polską jest kwestia reparywacji. Konstytucja kaže jednak powiatwale w możliwość jej przeprowadzenia, skoro w art. 64 ust. 3 czytamy: „Własność może być ograniczona tylko w drodze ustawy i tylko w zakresie, w jakim nie narusza ona istoty prawa własności”. Na pozór powinno to uradować wszystkich zwolenników nienaruszalności własności, gdyż jej istota jest całkowicie i wyłącznie władztwo nad daną rzecz. Wszystkie zaś inne formy są tylko posiadaniem. Tym samym, zapie nie uniemożliwia przeprowadzenie reparywacji. Drugi problem jaki się wyłania, to niemożność egzekucji długów poprzez zajęcie ruchomości i nieruchomości dłużnika. Nie

pomoże w tym prawomocny wyrok sądu, gdyż decyduje wyższość aktu prawnego.

Bez wątpienia Konstytucja RP, to wyjątkowy potrawek prawny. Działalność niepotrzebnych, pustych lub nawet niebezpiecznych zapisów powoduje, że niemożność ich wypełnienia albo skrepowanie nimi może

doprowadzić do całkowitego upadku autorytetu prawa. Podstawowy bład, który leży u podstaw, to oddanie jej w ręce polityków, a nie profesjonalistów. W akcie tym zwyciężyli partykularne, często sprzeczne ze sobą, a przede wszystkim z polską racją stanu interesy partijk, których głównym wrogiem jest wolność człowieka. Budzącym sprzeciw jest też fakt, że Ustawę Zasudniczą III Rzeczypospolitej uchwaliłi ludzie nie mający w najmniejszym stopniu moralnego prawa do stanowienia o naszej przyszłości. Ludzie, wywodzący się z partii, która przez pięćdziesiąt lat okupowała Polskę realizując rozkazy okupanta. Sprawiedliwość jest przeciwna demokracji i nawet gdyby 30 milionów Polaków głosowało na komunistów, to nic nie dawałoby im prawa do rządu.

Wyjątkowo aktualne stają się selmowe wypowiedzi oraz wywiady Marszałka na temat Konstytucji Marcowej. Boże się, by ta konstytucja nie była powtórka tamtej, wtedy mieliśmy Józefa Piłsudskiego.

pdw. Jakub Pitera

Magda Fudala: Na początku chciałam Ci pogratulować nowego wyboru. Czy planujesz wprowadzić jakieś zmiany? Mam na myśli zmiany zarówno programowe jak i personalne.

Ula Kret: Instruktorzy z Głównej Kwatery w większości zadeklarowały chęć dalszej pracy – to jest jeden watek. Drugi to potrzeba innego spojrzenia na strukturę Głównej Kwatery, na nowe zespoły i nowe funkcje.



Magda Fudala: Czy będzie realizowany dotychczasowy program przez Główną Kwaterę?

Ula Kret: Jeśli chodzi o pomysły programowe, to one w zasadzie przez GK, jako takie nie zostały wypracowane i to było naszą bolączką. Operaliśmy się na programie zaproponowanym przez dh. w-ca przewodniczącego ZHR, czyli na programie „Dom”. Podjęliśmy działania dotyczące wprowadzenia programu „Strzecha”. Były to jedynie działania zapoczątkujące. Sądze, że w tym duchu będziemy chciały iść dalej, trzeba to jednak w jakiejś mierze ukonkretnić, rozwinąć, zaproponować pewne rzeczy.

Magda Fudala: Czy następane lata Organizacji Harcererek to kontynuacja programów: „Dom”, „Strzecha”?

Ula Kret: Mam nadzieję. Choć trudno w tej chwili za deklorować, być może rozwiną się nowe pomysły. Sądze, że generalnie, choć trzeba mieć świadomość, że będą to propozycje inne dla uczniów, harcererek, wędrowniczek. Będziemy chciały bazować na tych pomysłach.

Magda Fudala: Jeśli wspomniat o wędrowniczkach, to proszę o ocenę tego ruchu. Czy planujesz wprowadzić jakieś zmiany? Czy widzisz jakąś osobę, która mogłaby zająć się w GK wędrowniczkami?

Ula Kret: Myślę, że ruch wędrowniczy jest w takiej sytuacji w jakiej kilka lat temu był ruch zachowy, tzn. wciąż opiera się na pojedynczych środowiskach, które, natomiast nie tworzą ruchu wędrowniczego, tak jak byśmy to rozumieli. Jest wciąż potrzeba ciągłego animowania środowisk, żeby można było mówić o wędrowniczkach jako takich. Teraz jesteśmy na poziomie poszukiwania, kreowania kadry, bo później z kadry rozwijają się drużyny. Myślę, że to właśnie jest zadanie, na niestety, następny czas. Mówię niestety dlatego, że to trwa dość długo. Złożyła się na to chociażby kwestia macierzystwa Moniki: kierowniczki wydziału wędrowniczego, przy tym niewielkie ilości kadry, które mogą szkolić innych. Wszystkie w zasadzie opiera się na Mazowszu i Małopolsce. Widąc tego, że sytuacja nie jest kwintesencja. Natomiast sądze, że zostały stworzone jakieś podskazy, żeby ruch wędrowniczy mógł powstać, tzn. rozwijać się w środowiskach. Trudno mi powiedzieć kto będzie się tym zajmował. Nie potrafię na to w tej chwili odpowiedzieć. Na pewno nie będzie to jedna osoba, bo pracy jest wiele.

Magda Fudala: Kiedy będzie można poznać nazwisko? Będąc w ruchu wędrowniczym już ponad 6 lat wiem, że każdy rok to dla wędrowniczek bardzo długi czas.

Ula Kret: Zdaje sobie z tego sprawę. Patrząc na wędrowniczki można odnieść wrażenie, że one w ogóle się nie rozwijają, bo nie ma tutaj gwałtownych przypływów czy dużych rzeczy, które by naczyniły, że one jednak są, że się rozwijają. To jest bardzo trudne pytanie gdyż ja nie do końca liczyłam się z możliwością kontynuowania tej funkcji i trudno mi było w czymś innym czynić plany więc nie potrafię w tym momencie ani podać nazwiska, ani terminu.

Magda Fudala: Mam wrażenie, że jesteś zaskoczona tym, że ponownie została wybrana naczelniczką?

Ula Kret: Czy zaskoczona? Kiedy podjęłam decyzję kandydowania musiałam liczyć się z tym, że może tak się stać. Natomiast nie leżało to w moich planach.

Wice: Dlaczego tak się stało? Odpowiedem tak jak Adam Komorowski – podjęłam taką decyzję.

Magda Fudala: Jak oceniasz współpracę wystąpienie Joli Dobrzyńskiej, która dosyć krytycznie skomentowała twoją ocenę GK?

Ula Kret: Jola ma prawo do własnej oceny, bo każdy ma do tego prawo. Trochę mi było przykro, bo sądze, że Jola doskonale zdawała sobie sprawę jaka była sytuacja, kiedy zespół Głównej Kwatery obejmował swoje funkcje i w jakiej sytuacji znajdowała się organizacja. Nie pozostało nic innego niż robić to co robiliśmy i sądze, że gdybyśmy podjęli inne działania nie skupiając się na tej prozie życiowej, chociażby na regulaminach, to podstawowym zarzutem byłoby, że ich nie ma.

Magda Fudala: Czy masz satysfakcję z tego co robisz?

Ula Kret: Na pewno dostrzegam w tym satysfakcję. Jest tak, jak to powiedział Marcin „to jest ciężki sznur mimo, że fizycznie jest on lekki”. Naprawdę przyznać się nie chcę, ale wtedy chociażby, kiedy widzę, ile harcerek przybywa, chociaż wiem, że nie jest to bezpośrednia moja zasługa, to jednak cieszy. Następuje pewna wieź, wspólne myślenie, które czuję w różnych momentach. Oprócz tego są mile spotkania z różnymi środowiskami. Są również chwile trudne, kiedy przychodzą momenty ogromnego obciążenia czasowego, podejmowania trudnych decyzji, których w pewnych momentach nikt za mnie nie podejmie i po prostu trzeba je podjąć biorąc za nie odpowiedzialność.

Magda Fudala: Dziękuję za rozmowę.

Walkower



Walny Zjazd ZHR już za nami. Myślę, że emocje związane z rozliczaniem ustępujących władz, poprzez udzielenie im absolutorium, dawno opadły. Za swoliste kurjuzom należy przyjąć „non acceptando” dla Sądu Harcerskiego i Komisji Rewizyjnej. Bledną wobec tego faktę spory dotyczące roli jednostki w naszym Związku oraz rozważania o ZHR-owskim macchiawellizmie. Sprawozdania Rady Naczelnej, Naczelnictwa i Naczelniczki oraz Naczelnika przyjęto w zasadzie bez zbędnych deliberacji. I mimo, że dawały one zręcznemu czytelnikowi pole do wielokrotnej interpretacji, nie przyniosły władzy rzetelnej i (czego oczekiwaliśmy) finalnej. Warto tu, choćby, przywołać dwa przykłady a mianowicie „casus Popuztra” oraz wydziału wędrowniczego. W obu przypadkach mówi się albo o stanie końcowym, który faktycznie w czasie Zjazdu był odmienny od deklarowanego, lub o intencjach, których realizacja pozostawia sporo niedosytu.

Delegatorem (z nielicznymi wyjątkami, choćby Robertowi Chalimoniukowi czy Magdzie Karowskiej) to nie przeszkodziło i śpiesznie rzec całą „odfajkowano”. Zdaje się, że idą dobre czasy ZHR-u skoro postawa doctocielności, rzetelności nie wydaje się modna, ba oczekiwana. Czyżby więc nadchodził czas apologetów sukcesu? Tak jakby mimochodem, dostrzeżono brak jakiegokolwiek informacji o stanie ilościowym i finansowym Związku. Czyżby rezydentury z Kaspilny a może trawiały niektóre umysły „kompleks większego brata”? Dochodzą do tego, wlatpłiwosci związane z dyskusją dotyczącą pisma „Bastion” i choć z początku dyskusja oscylowała wokół problemu czy Naczelnictwo, miało prawo udostępnić listę adresowa Związku stronom trzecim, to sądze, że najwazniejszy problem załagł się w innej przestrzeni. Nieśmiało pozwolił sobie zwrócić uwagę na następujące wlatpłiwosci: 1. Zgodnie z deklaracjami udostępnienie ścielczy organizacji Redakcji „Bastionu” odbyło się za zgodą RN, czy wobec powyższego należy uważać, że linia programowa pisma jest akceptowana przez RN i tym samym w sposób zaka-

mulfowany pompowana w środowiska ZHR-u, czy nie jest to znana skadunk nad socjotechnika indoktrynacji poprzez oddziaływanie informacji i jej wpływ na postawy? 2. Czy sygnowane każdorazowo pismo pilotażowe przez vice Przewodniczącego ZHR-u ma być posunięciem mobilizującym, motywującym odbiorce do organizacyjnej dyscypliny i lojalności wobec swego wice, a tym samym dopinające do no właśnie do czego? 3. Wydaje się, że dominująca rola jednego z członków RN, doprowadziła do mechanicznego przyjęcia Jego propozycji, co zdaje się być niepokojącym przejawem ostygnienia intelektualnego zespołu i postawa bliska „memu idolołowi” Kardynałowi Richelieu. Wydaje się zasadnicza teza, która głosi Machiavelli „że gubi sam siebie ten, kto drugiego czyni potężnym, gdyż tworzy się potęgę zręcznym, a jedno i drugie budzi nieufność”

Konkludując warto zastanowić się jak ma pracować nowa RN. Zgodnie z moim jej postrzeganiem personalnie bardzo mocno, skupiającą Postaci z pierwszego ZHR-u, są to tym samym wyrobione osobowości, ambitnych i sprawnych przywódców. Jaka droga powioda ZHR, na jakie mielizny nas wprowadzą, a może uda się i nam i im uniknąć huraganowych podmuchów. Oby tak było.

Wychodząc z sali obrad, mój młody przyjaciel Jakub zagaił, „No i co oddaćś pole walkowerem, schodzisz bez walki?” Pozwole sobie wyjaśnić, iż



decyzja o mojej rezygnacji z Kandydowania na Naczelnika OH-y wynikała z uzgodnień w lonie GK-i. Pozostałem więc lojalny wobec zespołu i posłuszny jego postanowieniom, do tego oblihuje mnie słowo harcerza – jak mówi jeden z moich harcerzy – słowo jak kamień, raz rzucone nie uleci!

hm. Jacek Kurzepa

Czerwona kasta z granatowo-zielonym tłem

Z kilku zjawisk, jakie można ostatnio dostrzec w ZHR, jedno budzi nie tylko moje zdziwienie. Wygląda na to, że grupa hm-ów coś zaczyna powoli odbierać. W końcu ostatni, kórnym są wymagania, jakie próbowano narzucić grupie phm-ów mojej chorągwi przez członków kapituły hm., oraz ich podejście do kandydatów (hm. Wróbel). Czepianie się kórnymi i kształu mundurów oraz polecenie Interdyscyplinarnej Komisji Chorągwi z całym związkiem, jakby nie była ona jego częścią są w świetle Statutu i regulaminów wystarczającym dowodem na nadużywanie kompetencji, spowodowane chyba zbyt dużą ilością wody sodowej w ciablach niektórych drużyn. Nowy regulamin mundurów powinien ukazać się 4 lata temu, a stary z „małego ZHR-u”, formalnie nie powinien obowiązywać. Poza tym, nawet w świetle starego munduru, moim zdaniem, były z nim zgodne.

Wnoszę nasuwa mi się jeden: ktoś usiłą unieść pozycję hm-ów w Związku. Nie miałbym nic przeciwko temu, jeśli odbywałoby się to na drodze, np., podnoszenia kwalifikacji w w szczególności, ich aktywacji w Związku przez to co robią publikacja, jak działają w swoich środowiskach. Droga pozabawiania uprawnień części instruktatorów, przy jednoczesnym tworzeniu nowych ciał złożonych z „czerwonych” o dawnych przywilejach, jest dla mnie niezrozumiała i bezsensowna. Sytuację taką przedstawilibym następująco: w grupie tonących, część „cienkich Bólków” próbuje

wypłynąć na wierzch i pozostać tam, nie dzięki umiejętnościom pływakim, a tylko przez fakty długości stwych włosów na brodzie. Czyżby powyższe hm-ów była zagrożona, skoro podejmowane są takie dzwiny kroki? Może najwyższym są zacząć robić coś, by rozbiły gwiazdka każdego z delikwentów, albo pogodzić się z tym, że w jej miejscu się tylko czarna dziura.

Taka dyskryminacja „granatowych i zielonych” wydaje mi się szkodliwa, ponieważ to przede wszystkim oni siedzą najbliżej harcerzy, prowadzą drużyny i są sobą tego Związku. Oni w pełni są dziećmi tej organizacji, bo głębię prowadzone w ZHR i stonipie były przyznawane hm-owi. Jedną z lepszych problemów wychowanków i trzeba, by hm-owie pomagali im w tym, a nie tylko rzadzili nimi. Daleki jestem od stawiania jakichkolwiek barier między instruktorem za wzięciem na stopień, środowisko, przeszłość harcerską, itd., ale jeśli już ktoś chce znaleźć tych lepszych to może spróbować sklasyfikować instruktorów i wtedy można będzie wyróżnić jakieś „ciałka” o różnych przywilejach. Co roku w środowiskach naukowych odbywa się ocena ich pracy, dorobku naukowego i przyznawania odpowiednich kategorii. Uważam, że nie wiać wszystkich niebieskich, zielonych i czerwonych do jednego worka i wyciągać po kolei ocenę. Tylko przy tej ocenie należałoby nie patrzeć na stopień, zaś na pracę w środowisku, chorągwi, na forum całego Związku, publikację – książki, artykuły, (trzeba jednak inaczej ocenić trudzie ideologiczne, niż nowości programowe i metodyczne, które wyszły spod piera każdego z delikwentów), udział w imprezach, ich organizację itd., itp.

Może warto byłoby stworzyć „regulamin ocenności instruktora” aby zmierzać ile ziaru do związków. To, co pozwoliłom sobie napisać, jest pewnie dla niektórych obraza majestatu, ale celowo wkładam گی w prawisko mając nadzieję, że wiedzję głęboko, bo może wynikał z tego pewne wnioski, a nie tylko traktuce z „czerwonych”

....Marilyn
hm. Piotr Lachowski HR
(nie jestem dzieckiem ZHR-u, phm weryfikowany p ZHP)



JAR ADALBERTUS BERTEL JAME- DRAWAL NA MA- ZOWCZE

to, co stanowi o uroku zachowania czyli przyjętej podtróżowaniu p świecie fantazji, z powąnym przesłaniem, jakie niesie historia misji Świętego Wojciecha w Polsce i Prusach? Jak przekazać główne wartości przyswiecające tej misji, aby unikać „dydaktycznego smrodku”?

A może jest inaczej: dopiero poznanymy tajemki pracy z dziećmi i przeza nas wszystko, co wykracza poza wiedzję zdobytą na kursach drużynowych. Zainteresowanie osmiolatka przygodami Mowięgo albo sekretami teatru nie należy do najbardziej uczęszanych zadań, ale historia Świętego Wojciecha, dla nas smychbar abstrakcyjna i tajemnicza, dla zachów może stać się po prostu nieciekawa. Aby wyjść na przeciw podobnym problemom i walspiorować sobie podzielić się własnymi rozważaniami i propozycjami zuchmistrzami Chorągwi Mazowieckiej spotkali się 15 marca na konferencji metodycznej poświęconej „koloniam” z Adalbertusm”.

Powiadaliśmy o przedwójnej tradycji postanowionej kolonii, co dwa lata organizować w Krakowie ogólnopolskie konferencje zuchmistrzów i pedagogów, ce tworzeniu nowych rozwiązań programowych i metodycznych. Na spotkaniu w Warszawie zajęliśmy się tylko „kawałkiem” roku zuchowego, jest jedną z najważniejszych form pracy. Dobra kolonia, tak jak udany obryw sprawi, że zarówno jej kadra, jak i uczestnicy nowy rok zaczął z zapasem energii i optymizmem. Nieciekawa kolonia to 99 proc. szans na to, że jesienią trzeba będzie reaktywować grupę.

Dwa tygodnie z dwudziestą nigdy nie zmordowanych zuchów, nie to tylko 336 godzin nieustannego wyżywania i optymistyzmu. Nieciągłe pomysły (pomysły naszych poeciach potrafią przejść najśmielsze zmybrania), ale także konieczność zmagania się z brzydka pogodą, ulepszenia obredowości, wymyślenia na poczekaniu zabawy, gier i konkursów. Na majdzienne pytania, a jeszcze ten Adalbertus... Już na początku okazało się, że może stać się o na dźuchów „dobrym znajomyem”.

Prześlano na o tym „Kraina Tęczycy” czyli 1001 Grameda Zuchowa

przedstawiając historie Świętego Wojciecha we wspaniałym teatryku, w którym wspólnie z psychologiem – phm. Anią Zaryską zastawianymi jest, jakie cechy Świętego mogą być dla naszych zuchów atrakcyjne, na tyle stać się wzorem do naśladowania i podawać zamierzeń programowych. Okazało się, że poza pobieżnością i odgważaniem zwrócić uwagę na samą ideę misji (rozumianą) na wiele sposobów. Można poprzez zmianę listów nawiazać kontakt z pokolenikami, którzy pracują np. na Wschodzie. Misja to także czynienie dobra w szkole, w domu i na podwórku, co doskonale pokręca się z 5 punktem Planu Zucha.

Obredowości adalbertusowej kolonii też nie musi konieczniej oznaczać zabawę w Słowian, czy, w gorza, w Prusachach zwykłych zasady na misjonarzy. Jako podręcznik możemy powędrować śladami afrykańskich misjonarzy, czy zaczerpwać naszą szkołę w Zamek Bolesława Chrobrego. I tak na naszej konferencji pomysły zaczęły wystarciać jak gryzby po deszczu, co zachęcaje na pewno interesującym koloniami, które zuchy zapamiętają na długo. Aby podkreślić rolę zaplanowania wcześniej całej kolonii, stworzyliśmy wspólnie „Plan Pracy Doskonałej”, czyli taki, który pozwoli na maksymalne wykorzystanie potencjału zuchów i kadry i pomoże połączyć fabule kolonii w logiczną całość. Mam nadzieję, że tworzenie takiego planu, który dotychczas stanowiło coroczną zmore drużynowych, w tym roku, ze świadomością, że jest to nieopisana pomoc, na każdą okoliczność”, pójdzie naprawdę lekko i przyjemnie. Nie będzie z pewnością żadnych kłopotów ze stron organizacyjnych, gdyż w związku z nowymi wymaganiami ministerstwa i chorągwi doręczamy aktyi lencji, poświęciliśmy jej sprawie część zajęć. Znalazła się także chwila na spotkanie z lekarzem, który przedstawił zagrożenia czyhające na nasze zuszki w lesie i w jeziorze, oraz sposoby ich omijania.

Czas przeznaczony na dyskusję minął zbyt szybko i wiele jeszcze spraw pozostało do omówienia. Jest to jednak dowód na to, jak potrzebne są takie spotkania i jak mogą być konstruktywne. Wystarczy tylko usiąść w Kolegum Rady, aby dojść razem całkiem daleko...

pwd. Joanna Piller

PS. Program „Adalbertus” realizujemy w gromadach zuchowych Chorągwi Mazowieckiej od września 1996 roku do końca roku 1997. Najważniejszymi jego elementami są: marzowa konferencja, akcja lencia i Zlot Zuchmistrzowski, który odbędzie się we wrześniu w Poznaniu. Przez ten czas zuchy zdobywają w gromadach odznaki Adalbertusa.

Od Redakcji

Uwagi zawarte w tekście hm. Piotra Lachowskiego wymagają komentarza redakcyjnego. Po pierwsze ZHR jest organizacją hierarchiczną, gdzie wyższe stopnie harcerskie i instruktorskie zwykle determinują wyższe funkcje. Jest to system sprawozdawczo-funkcyjny i nie miało by nadzwyczajnego w tym, że harcmistrz jako ci najbardziej doświadczeni mają prawo decydowania o kształcie i losach organizacji. Dyskusje hm-ów nad sytuacją Związku, które Druha nazwają: „wieczorami czerwonych podkładek” co nadaje tym spotkaniom sensacyjny charakter też myślę mogą być potrzebne nam wszystkim. Nie zaprzeczam, że kregsi poszczególnych stopni są swoimi kastami, ale czy jest w tym coś niepokojącego. Zle się dzieje, gdy harcmistrz wykorzystuje swoja pozycję do zaspokajania pobudek ambicyonalnych, np. w kapitułał stopni, ale to już jest sprawa realnych organów. Po drugie kwestia przewodników – delegatów na Zjazd Walny. Przyznam się, iż posiadając stopień przewodnika Kapitułał na delegata i nie zostałam wybrany. Dziś myślę, że słusznie, a utwierdził mnie w tym słowami uczestniczących w konferencji Organizacji Harcerzy. Jedździ powiedział, że jeśli ktoś przewodnik czuje się na tyle odpowiedzialny i doświadczony, żeby reprezentować Związek na Zjeździe Walnym, to niech zdobędzie stopień podharcmistrza. I gdyby tak było, to na Zjeździe nie padaby tak bezsensowne pomysły jak organizacja przez GKH ogólnopolskiego kursu zastępowych. (Może jeszcze sprostówkować) „Regulamin oceny rocznej instruktora” to dość ciekawy pomysł, lecz raczej trudna byłoby wymyślenie uniwersalnego dla każdej chorągwi. Jeśli jednak Druha twórczość umożliwiłoby zebrać takiego regulaminu to chętnie go opublikujemy. Jako wskazówkę dla komendantów chorągwi oraz wszystkich instruktatorów

granatowy – pwd. Karol Wesotowski

PRACA NA RZECZ ZJED- NOCZENIA

W numerze luto-
wym INSTRUKTORA
opublikowaliśmy list
w sprawie ZHR-u Se-
kretarza Generalnego
WOSM Jacquesa More-
illon do komisarzy
zagranicznych organi-
zacji członkowskich tej
federacji. Jacques More-
illon napisał w nim, że
ZHR jest organizacją złą
i nieodpowiednią dla
światowych antenatów
Lords Baden Powella,
a utrzymywanie kon-
taktów z nami może
wyrazić znaczną
szkodę wszystkim skau-
tom świata. Na list zare-
agowało nasze Naczel-
nictwo wysyłając do
Sekretarza Generalnego
WOSM, jak i organi-
zacji, które otrzymały
zaproszenie na Zlot
Skautów Bałtyckich
ostry protest. W liście
tytuł Przewodniczący
ZHR druh Feliks Boroz-
dzki napisał: „Ograni-
czenie braterstwa do
struktur WOSM
i WAGGS... jest tak
naprawdę zaprzecie-
ciem tej idei... Stwier-
dzenie... że dawniejsze
kontakty europejskich
organizacji skautowych
z ZHR były „sposobem
osiągnięcia zjednocze-
nia polskiego harcer-
stwa”, a teraz te organi-
zacje i WOSM miałyby
ponieść „znaczną szko-
dę” z tych kontaktów
podważają w naszych
oczach wiarygodność
władz Światowego
Skautingu. Gdzie tutaj
jest Braterstwo! Gdzie
Idea Zjednoczenia
Europy ojczyzn i naro-
dów?!. Pragniemy
zwrócić uwagę, że inge-

rowanie jakichkolwiek struktur międzynarodowych
w sprawie Harcerstwa w Polsce, a w szczególności w sto-
sunku między ZHR i ZHP, jest niedopuszczalne.

Zastanawiam się wtedy, czy list ten mógłby zaszkó-
dził obrazowi ZHR wśród urzędników administracji pań-
stwowej i parlamentarzystów. Że list ten będzie szeroko
kolportowany, tylko przypuszczam. Dziś mamy tego
liczne dowody. Naczelnik ZHP Ryszard Paclawski przesłał
go z odpowiednim komentarzem członkom Parlamen-
tarnego Zespołu Przyjaciół Harcerstwa, (rekrutujący się

z SLD, PSL i UW), aby nie mieli wątpliwości jaka organiza-
cja jest poprawnie polityczna, a jaka nie. I tu pozo-
stanie sobie na małą dygresję. Zespół ten nie nazywa się Zespo-
łem Przyjaciół ZHR, tylko Harcerstw! Na ostatnim Wal-
nym Zjeździe ZHP posł Janusz Onyszkiewicz zapowiedział
delegatów, że chce on być przyjacielem całego Harcerstwa.
Również inni posłowie z Unii Wolności (a zarazem PZPiH)
zwrócili się do Naczelnicza z podobną sugestią. Powini-
śmy więc przypuszczać, że zabądą o to, by na forum
parlamentu ZHR nie został odsądzony od czci i wiary. Czas
pokaże czy były to puste deklaracje (czyt. kiłbasa wybor-
cza), czy też autentyczna chęć współpracy.

W liście do parlamentarzystów Naczelnik ZHP Ryszard
Paclawski napisał: Rozumiemy trudną dziś sytuację ryzar-
danych organizacji harcerskich. Nie porzucając myśli
i prac na rzecz zjednoczenia, staramy się umożliwić im już
dzisiaj udział w najważniejszych przedsięwzięciach między-
narodowych. Można by przytoczyć wiele przykładów, cho-
ciażby wysłanie na początku stycznia do sześciu organiza-

nych zasadach obowiązujących wszystkie organizacje mię-
dzynarodowe. Z jednej strony ZHP inicjuje napisanie listu
zabraniającego organizacji skautowym uczestnictwa w naszym
zlocie, a z drugiej zaprasza nas na Jamboree
WOSM-u. Ale ohydny był złym prokiem.

Uwagę zwraca również słownictwo jakiego używa ZHP.
Zarówno Naczelnik, jak i Komisarz Zagraniczny, (który
w marcowym „Czuwaj” opublikował wstęp do listu Jaqu-
esa Moreillon w 90% identyczny tekst jak cytowany wyżej
list Naczelnicza) używają w stosunku do ZHR określenia
„nieuznana organizacja”. Nie – nieprzejrzęta od WOSM, ale
właśnie nieuznana, w domyśle nieuznana jako skautowa!
Inteligentny, choć stary chwyt rodem z kampanii wybor-
czych. W świadomości społecznej ma się utrwalił pogląd,
że ZHP jest organizacją uznaną, (uznaną) a ZHR nie!
Przez kogo już tego druhowie z ZHP nie pisa.

hm. Roman Wróbel HR

HARCESTWA POLSKIEGO



ul. Marii Konopnickiej 6
00-481 Warszawa
tel. (0-22) 621 30 69
tel. centrali (0-22) 628 52 81
fax (0-22) 622 17 67
konto: Bank Gólski IV O/Warszawa 300003-5089-132

L. dz. 97/4111/NP

Warszawa, 12 lutego 1997

Naczelnik ZHP

Panie i Panowie
Posłowie i Senatorowie
Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Harcerstwa

Pragnę poinformować, że w grudniu 1996 Sekretarz Generalny Światowej Organizacji Ruchu Skautowego (WOSM) dr Jacques Moreillon wysłał list w sprawie polskiego harcerstwa do wszystkich organizacji skautowych na świecie.

Światowa Organizacja Ruchu Skautowego to największa międzynarodowa organizacja młodzieżowa na świecie. Założona w 1922 roku, między innymi przez ZHP, Organizacja Światowa jest dziś powszechnie znana i szanowana, blisko współpracuje z wieloma strukturami międzynarodowym m.in. z ONZ, Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem, Radą Europy i in.

List Sekretarza Generalnego wskazuje wyraźnie, jakie skutki miało uznanie tylko jednej polskiej organizacji harcerskiej - Związku Harcerstwa Polskiego - zarówno dla niej samej, jak i dla wszystkich pozostałych, nieuznanych organizacji. Sekretarz Generalny nie pisze o naszym nowym - wszystko to można wywieść z dokumentów WOSM, wszystko potwierdza dotychczasowa praktyka działania Organizacji Światowej i kilkudziesięcioletnia tradycja.

Od 17 stycznia 1996 jedynym przedstawicielem Polski na międzynarodowej arenie skautowej jest Związek Harcerstwa Polskiego. Warto dodać, że ZHP jest drugą pod względem wielkości organizacją skautową w Europie (po Wielkiej Brytanii). Inna, mniejsza, polska organizacja harcerska - Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej miał szansę zostania członkiem WOSM, jednakże świadomie odrzucił projekt utworzenia federacji, której celem miałyby być zjednoczenie harcerstwa. Obecna sytuacja stanowi oczywiste konsekwencje przyjęcia do WOSM tylko ZHP.

Sprawa uznania polskiego harcerstwa w WOSM została rozstrzygnięta. Tak jak powiedział Jacques Moreillon podczas swojej wizyty w Polsce, każdy polski harcerz, który chce należeć do WOSM może to uczynić jedynie wstępując do ZHP. Zgodnie ze swoim Statutem, ZHP jest organizacją otwartą i przyjmuje każdego kto akceptuje idee zawarte w Przyrzeczeniu i Prawie Harcerskim.

Związek Harcerstwa Polskiego
członkiem



Światowej Organizacji
Ruchu Skautowego - WOSM



Światowego Stowarzyszenia Przewodniczących
i Skautów - WAGGS

Rozumiemy trudną dziś sytuację nieuznanych organizacji harcerskich. Nie porzucając myśli i pracy na rzecz zjednoczenia, staramy się umożliwić im już dzisiaj udział w najważniejszych przedsięwzięciach międzynarodowych. Można by przytoczyć tu wiele przykładów, chociażby wysłanie na początku stycznia do sześciu organizacji zaproszenie do udziału w polskim kontyngencie na 19 Światowe Jamboree Skautowe.

Zasada współpracy z uznanymi organizacjami skautowymi obowiązuje również ZHP w stosunku do innych krajów. Jak pisał Sekretarz Generalny, takie są reguły skautowego braterstwa, oparte na ogólnych zasadach obowiązujących wszystkie organizacje międzynarodowe.

Czuwaj!

hm. Ryszard Paclawski

Rajd MEKSYK '97



Organizator - Środowisko
Im. Szarych Szeregów ZHR

Bóg i służba (a nie na odwrót), czyli meksykańskie post- scriptum.

23.03.1997 (rozkaz)

Dzień dzisiejszy stanowi bardzo szczególną w swoim rozwoju kulminację naszego rajdu, w którym my harcerki i harce-

rze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej modlimy się i stajemy do apelu wobec tych, którzy w imię służby Bogu i Polsce złożyli z ufnością swoje tchnienia w Twoje ręce, Boże Ojcze miłosierni.

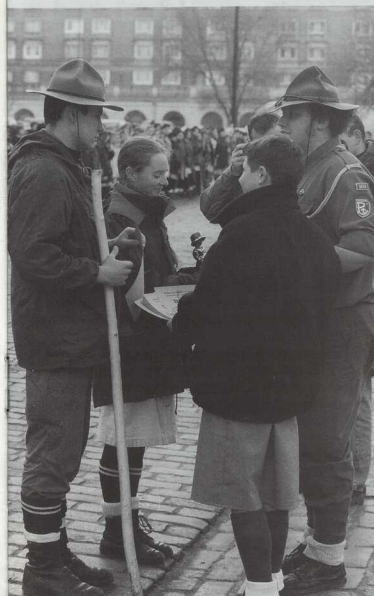
Każdą i każdego z nas z woli najwyższej Twojej postawiłeś wobec krzyża harcerskiego, który to krzyż na własnym sercu nosimy, a kłóten to krzyż nieś: będziemy wobec nas samych i naszych bliskich.

Nie możemy zapomnieć, że nie tylko Ci, którzy dokonali tutaj pod arsenalem aktu miłości braterskiej stawali przed swoimi trudnymi wyborami. Każda i każdy z nas bowiem staje przed współczesnością, w której człowiek nie musi w sobie nosić sacrum, w której dusza staje się po prostu zbehdym balastem, a wszelkie ludzkie słabości stanowią o naturalności człowieka, wobec rzeczywistości sankcjonującej zabijanie człowieka i deprecjonującej jego rozwój duchowy. Oby zwyciężyły nasze wybory dyktowane były głęboką wiarą.

ISTOTA

Hasło rajdu, nie od samego początku przekładające się na logikę pamieci i szacunku do bohaterów, a jednak od śmiecielnie rannego pochodzi. Hasło jest fragmentem z notatek Macieja Aleksandra Dawidowskiego, z przygotowań do GS-owych odpraw.

Żaden patriotyzm w organizacji ideowo-wychowawczej nie miałby wielkiego sensu, gdyby nie patrzył w przyszłość. Mówimy i myślimy o świadectwie wierności, lecz czy tylko patriotycznej? Przyglądając się akcji odbicia hm. Jana Bytnara „Rudego” dochodzi-



my do bardziej ogólniejszej konkluzji, przyjmując mianownik człowieczeństwa dla tych zdarzeń dojdziemy zapewne do chwalebnych i często umieszczanych w pobliżu sacrum tje tajemniczy, wartości miłości braterskiej. Czy to jest właśnie koniec wszystkiego, czy to wszystko to ostateczna prawda o słynnych zdarzeniach, z historii tak po prostu. Prawo i wojna

Nie byłoby akcji Meksyk III, bez wojny. To była ta rzeczywistość, wobec której stawał harcerz, by nieść swój krzyż harcerski wobec siebie samego i swoich bliskich. Machina wobec wszystkich bliskich, i wobec ich samych, uwiecznia i skatowała „Rudego”. Wobec tej maszyny stawali ze stenami, granatami i butelkami z benzyną, słuchali rozkazu widząc w przejeżdżającej karecie swego kolegę. Ich postawienie miało wymiar niezrozumiały. Nikt nie stosował zasady gołych bagnatów w bitwie”, pomimo że prawo mówiło zarówno o karności jak i miłości braterskiej. Meksyk i pojutrze.

Bóg i służba (a nie na odwrót).

Tegoroczny rajd niósł poprzez swoje gry, imprezy na bazach, służbę pełniąca podczas rajdu, oraz wieczorny spektakl dla komendantów patroli hierarchie ważności, o którą oparte powinno być nasze pojutrze. Tym jest to bardziej prowokujące, że nasze istnienie w III Rzeczypospolitej Polski, jakże odbiega od tego które zmiołła II wojna światowa wraz z totalitarną czkawką odczłowieczania



świata, trwająca nie żadne pięć minut lecz niemal pół wieku. Jeżeli mówimy o tym, że pomiędzy ostatnim rozbiorem Rzeczypospolitej a rokiem 1918 są 123 lata niewoli, która odbierała niepodległość, odczłowieczała patrii, zabierała ziemię i dokonywała innych działań w sferze przydanej, to jednak nie





ruszala człowieka z jego duszą, sumieniem i sacrum człowieczym, które każdy z nas dane ma do noszenia w sobie.

Obserwując zmagania, o których jako rasowy i uznany współczesny cool-beeing (aut. tłum. - czyt. tepe istnienie - organizm żywy), powinniśmy opisać z wrażliwością kształt dekoracji oraz stroje na okupacyjnej ulicy i ich idee, szereg broni i gregoriański śpiew u harcerzy, „klimę” capstrzyku i rozpozycjonowany przekaz widowiska teatralnego.

Jako podsumowanie śmiejemy jedynie nadmienić to o czym będziemy długo wspominać, a zasadniczą uwagę poświęcić znaczeniu hasła dla nas – harcerki i harcerzy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Nasze istnienie jest chęmy czy nie – umiejscowione w czasach naporu na nią jaką jedynie masową światłość, wzbogaconą o odzieranie człowieka z najpiękniejszej części jego życia... i to gdzie... na szkolnych lek-



ZWYCIĘSKI PATROL
RAJDU MEKSYK'97

ciach, które w fikcyjny sposób zastępują zarówno wytytuł urzędniczego sumienia jak i material wyborczej identyfikacji dla zgłodniałych czworonogów. Jeżeli istnieje szansa na precyzowanie hierarchii budowania „POJUTRZA”, to trzeba z niej skorzystać i nie bać się, ponieważ dokonane zostanie to „dla nas i za nas”, abyśmy wsparli rzeszę zgłodniałych. Myśląc o hasle rajdu zauważam jego znaczenie wobec społeczności i fakt, że nie uległo ono wcale zrealizowaniu i nie odeszło do lamusa przeszłości z zakończeniem rajdu Meksyk '97. Za rok będziemy obchodzić 55 rocznicę akcji odbicia hm. Jana Bytnara, jak i wiele innych rocznic z historii naszego narodu polskiego. Nie ulega wątpliwości, że sprawa kolejności uczuć harcerza pozostanie ważna. Harcerz nie służy dlatego, że to jego poprzednicy tak robili, to za mało. Harcerz nie służy aby być lepszym od swojego bliźniego, ponieważ wówczas w oczywisty sposób neguje istnienie Prawa Harcerskiego w całości. Harcerz nie może wreszcie służyć wybiórczo najpierw bliźniemu, a potem pracując nad sobą (będzie... posłuszny Prawu Harcerskiemu). To za mało. Harcerz musi wiedzieć DLA-CZEGO? Harcerz nie może tepe uwierzyć, gdyż wtedy tworzyć będzie masę w tłumie za procesją faryzeuszów. Harcerz musi wiedzieć DLA-CZEGO? Bez tego harcerz nie będzie musiał nosić krzyża harcerskiego, lecz równie dobrze kółko, gwiazdkę lub komete.

Wspólność za metody obracania w umyśle stali w piach i piachu w stal, dlatego trzymając się kurczowo (mam tu tepe kurcz na myśl) możemy nie zauważać granicy pomiędzy momentami, w których nie będziemy umieli odpowiedzieć już – dlaczego? Wtedy kolejność może się zmienić, a my będziemy się żegnać nie rozumiejąc „faktu Witkacego”,

no to hop-siup



KOMENDANT RAJDU

Meksyk '97

Tegoroczny rajd stał się zatrzymać myśli uczestników na hierarchie ważności w służbie harcerskiej. W roku międzynarodowego kongresu eucharystycznego i przybrany Ojca Świętego, Polaka Jana Pawła II, rozważania przybierały szczególnie znaczenie i wagę. Rajd organizowany przez Środowisko im. Szarych Szeregów, przy współudziale środowisk z warszawskiej Woli, Marymontu i Bielani, Saskiej Kępy, Ursynowa i Śródmieścia, skierowany był przede wszystkim do drużyn harcerek, harcerzy, wędrowniczek i wędrowników Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Wśród 33 patroli obok drużyn ZHR uczestniczyły patroli POH, ZHPnI i ZHPnII.

W ramach rajdu rywalizacja przebiegała w czterech grach: harcerki, harcerzy, wędrowniczek i wędrowników. Hasło i ideowa konstrukcja rajdu zaowocowała w różnorodnych koncepcjach gier i imprez na bazach meksykańskich. W południe u stóp zamku Ujazdowskiego odbyły się zabawy, które patroli przywoziły ze sobą i przeprowadziły z dziećmi z domów dziecka. Zbudowano miasteczko domków z tekstury kartonów, które następnie malowano farbami. Wszystko zakończył wybór najpiękniejszego domku i obiad z kuchni polowej. Następnie patroli udali się znow na drugą część własnych gier, które kończył Capstrzyk na powązkowskim cmentarzu komunalnym w kwatery Szarych Szeregów.

Wieczór zakończyły imprezy na bazach dla uczestników rajdu. Komendanci patroli uczestniczyli w widowisku teatralnym, „Bóg i służba (a nie na odwrót)”, co stanowiło zamknięcie i podsumowanie rozważań prowadzonych podczas gier, imprez, turniejów, służby, zadań i zabaw.



archiwum



nie w naszej codzienności. I tak obok współpracy z jezuitami, dziećmi którym harcerze zaistnieć wśród wrydzyr, dormitorior i rektary, współprcy z franciskanami, która zaowocowała prawdziwie regularnym koncertem, slychac na szrakz pycerskich zbroi i mieczy, gwarc i krzatanie pogotowia wojennego wobec wybuchu lawy ludzkiej z jej tragizmem, pytania o smierc i zycie we wspolczesnej wojnie, oparte o kanke potencjalnej pielgrzymki papieza do Sarajewa. Temat w istocie nie byl latwy, tak jak i problemy jakimi stykali sie dwudziestokilkuletni bohaterowie, jak i problemy ktore staja wobec nas slymych i naszego niesienia krzyza harcierskiego.

Jako komendant rajdu Meksyk '97 nam nadzieje, ze imprezy, ktore odbyly sie, posluzylo do lepszego przygotowania sie przed Biala Sluzba 1997 roku.

**Komendant rajdu,
p.wd. Konrad Obrebski HO**



Gra wędrowników

Gra wędrowników zaczęła się późną nocą 21 marca. Po północy odbyła się odprawa patrolowych. W bazie ONZ zawrzalo. Konwoj z pomoc humanitarna zaginal na serbskim terytorium. Z punktu sanitarnego, w blasku czerwonych flag bylo wiedzac przemyskajace sie grupki postaci. Nie kazdemu patrolowi udalo sie odnalezc ramnych czlonkow obslugi konwoju. Wojskowe samochody z żołnierzami w serbskich mundurach pedzily szybko po lesnych drogach. W swietle reflektorow wiedzac bylo kryjacych sie w krzakach zwladkow. W nocy ciezko bylo odnalezc miejsca namierzone przez GPS, poza tym mozna bylo byc od razu aresztowanym przez SPB.

Nastepnego dnia sytuacja byla jasna, wiadomo juz bylo, kto jest odpowiedzialny za porwanie. Oddzial zostal namierzony. Zadanie bylo na pozor proste: odnalezc i zilkiwadowac. W jednej z hal kazdy patrol ONZ wprawial sie w strzelanie z broni krotkiej. Od tej chwili wydarzenia zaczely sie jednak komplikowac. Ciezko bylo odnalezc lacznikow. Do poswyaczy udalo sie dotrac nielicznym. Reakcje byly rozne - niektorzy od razu wykonywali wyrok, inni za-

czeli zadawac pytania. Okazalo sie, ze cos tu nie gra, okolnicznosci porwania byly zapalnie inne. Dowodzstwo stracilo wyzygodnosc, niektorzy dzialali na wlasna reke. Nastepne instrukcje ze sztabu nie nadchodzily. Mimo wszystko trzeba bylo wyslac pomoc humanitarna. Jedyna wzakazowka miala okazac sie raporty specjalnych wyslannikow z terenow przy ktore byly przesyly najciezsze walki.

Po odnalezieniu raportu przy jednym z snajperow patrolo zaczely dzialac. Okazalo sie, ze oprócz pomocy materialnej dla cierpiacych potrzebne bylo cos wazniejszego. Cos, co pomoze znieśc glod, niedze i ponizenie. Przynoszac nadzieje i wiare w Boga mozna bylo dac duzo wiecej niz sam chleb. Jak zatem powinna wygladac rzeczywista pomoc ofiarom wojny? Po dotarciu do sztabu ONZ prawie wszyscy wiedzieli gdzie szukac rozwiazania. Liczyli sie wlasna inicjatywa. Patrole zgłaszaly propozycje ulepszen pomocy. Wrotd nich byla nawet proba o umozliwienie wizyty Ojca Swietego w Sarajewie. Motywacja byla wspolna. Razem z chlebem dac ludziom nadzieje w Boga.

p.wd. Michał Radulski



Baza Harcerek

To, co moge powiedziec na temat tegorocznego Meksyku tyczy sie jedynie bazy, poniewaz praktycznie caly czas rajdu na niej spedzilam. Staralymy sie jak najlepiej przygotowac nasza baze, by patrolo mialy mozliwosc znalezienia sie w sytuacji, w jakiej ich postawimy.

W piatek, z zalozenia Rajdu mielismy sie poruszac w przestrzeni przeszlosci. My wybralamy okres Powstania Warszawskiego, mielismy wzorczac placowke sanitarna, zapleczec dla walczacych, pamietajac o ciaglym zagrożeniu. Problemem postawionym w czasie tego rajdu byl „Bog i Sluzba”, przy czym pierwszego dnia zalezalo nam, by harcerki dzialaly w imie tego hasla, dlatego wlasnie mialy niesc pomoc poszkodowanym. Wydawalo sie nam, ze wszystkie patrolo przyjechaly, by cos soba przedstawic, niestety, niektorzy w zaden sposob nie moza bylo zmobilizowac do wspolpracy. Gdyby nie pozostale druzyny, odniosly bysmy waznym czynnikiem stymulujacym wszystkich uczestnikow stala sie ekipa TV, ktora sledzila nasze poczynania, przez co zdarzaly sie nader smieszne sytuacje w rodzaju tej rozmowy zaslyszanej pomiedzy lekarzem naszej placowki a jednym z rannych: - Co cie boliz? - Nie wiem. - Mow co cie boli, spojrz, wlasnie przyszla telewizja. -!!!!!! reka. Fakt ten oczywiscie nie swiadczy o tym, wszystko bylo improwizacja, nie

przekroczyla ona granic harcierskiej przywitosci. Zajecia platkowe udaly sie dzieki zaangażowaniu wielkosci jednostek, dzieki czemu zorganizowano szpital polowy, steroecnie, uszyto apteczki, bialo-czerwone opaski, itd. wszystkie pelne wrazen posluzymy pozno spaf.

W sobote rano patrolo wyszly na gre, ktora zakonczyly sie capstrykiem, w wyniku czego harcerki trafily na baze ok. 19.00 - 20.00. Drugi dzien rajdu swoja fabula umiejscowiony byl w tarzajniejszosci. Dekoracja przypominala nam wspolczesne ulce. Tego wieczora patrolo mialy przedstawic swoje przemyslenia na temat „Sad Ostateczny a Sluzba”. Inscenizacja prezentowana bylo na swietekowkow. Zaufaj, ze nie wszystkie druzyny odpowiedzialnie zrozumialy temat lub przedstawily go w banalny sposob, znalazla sie jednak jednak jedna interpretacja, ktora zmusila wszystkich do zastanowienia sie nad soba. Byla to dookl nowoscina interpretacja, Sad Ostateczny zostal ukazany, jako Wielka Inwentaryzacja, ktorej dokonowal szary urzednik. Pojawil sie w domu sadzonego i liczyl godziny, w ktorych mialy miejsce typowe czynnosci zyciowe czlowieka. Sen, praca, szkola, jezdenie, mycie, jak rowniez Sluzba Bogu i Bliznim. Problem zostal przedstawiony na zadanie kontrasta pomiedzy matzestwem, ktore zapomniao o najprostszych i najczystszych uczuciach ludzkich, jak milosc i dzwecznym, ktora oddala swoje zycie, by niesc pomoc, i nie postawila sobie ani minuty w calym swym zyciowcu. Ona wlasnie zostala zapisana do Zlotej Ksiegi Wiecznego Zycia.

Ogolnie tegoroczny Rajd Meksyk, patrzac przez pryzmat bazy moze uznac za udany, pomimo kilku niedociagajacych ze strony organizatorow i uczestnikow, ale one zdazajac sie zawsze z czlowiek nie jest doskonaly. W przyszłym roku bedzie lepiej. Jestem wdzieczna wszystkim, ktorym mi pomogli i uczestnikom za ich przygotowanie i znalezienie wspolnej plaszczyny porozumienia.

Klara Lewi-kowska sam.



W niedziele meksykowa 23.03.1997 o godzinie dziesiatu uczestnicy i organizatorzy rajdu Meksyk '97 modlili sie w katedrze polowej W. P. przy ul. Dlugiej. Po przemarszu, pod warszawskim arsenałem w miejscu gdzie dokonany sie akt milosci braterskiej, o godzinie 11.30 odbyl sie apel konczacy rajd, ktory wygrala 8 Szczęśliwa Druzyna Wędrownikow „Ogień”. Nastepnie odbyla sie defilada pod Grob Nieznanego Zolnierza, gdzie zlozono uroczyste wieniec. Nastepnie juz tylko bratanie slowa, spiewanie gramy. Nalezzy wspomniec, ze na apelu obok Szaroszeregowcow, mielismy szczegolny zaszczyc gozcie gospodarza miasta, Pana Prezidenta Miasta Stolecznego Warszawy, Marcina Swieckiego. Pojutrze.

Wtorek upraszajacym oczekiwaniem, rajd nie mial jedynie charakteru modlitewnego. Udalo sie siegnac po rozne frapujace i otwarte problemy, ktore dotycza nas codzien-



Instruktor: *Spotykamy się, Ojcie, na niecałe dwa miesiące przed spotkaniem młodzieży na Lednicy, podczas którego jak wierzymy i mamy nadzieję, ubogaci nas swą obecnością Jan Paweł II. Jak się narodziła idea tego spotkania?*

o. Jan Góra OP: Idea tego spotkania jest wielotkowowa. Najpierw, jeśli chodzi o teren. Poszukiwaliśmy terenu dla duszpasterstwa, w odległości 30-40 km od Poznania, terenu, który wybrzmiałby znaczeniem, historią, niebanalną. I taki teren dzieki Bogu się znalazł. Początkowo myśleliśmy o roli rekreacyjnej tego terenu, ale wydało nam się to banal-

nym, popychał do przodu ideę Lednicy, Bramy Trzelego Tysiąclecia. Za kilka dni Brama stanie nad Lednicą, jest już gotowa w fabryce w Skieriewicach, montowana będzie przez Mostostal-Słupca, fundamenty są wyłane przez Jedynkę z Poznania. Tak więc, "Słowo stało się ciałem, zamieszkuje między nami", i na naszym oczach idea przybera materialne kształty.

Instruktor: *Na jakim etapie, poza tym co Ojciec już powiedział, są przygotowania? W czym wy jako Związek Harcerzy Rzeczypospolitej możemy przysiąc z pomocą?*

ty, o pomoc mecena, może o pomoc duchowa. I tu jest niezwykle potrzebna obecność ludzi świadomych. Następnie, samo przeprowadzenie spotkania, i, dał Bóg, ludowania Ojca Świętego. Trzeba było przygotować ladowisko otoczyć tak, aby kłós nieopowiedziano nie zbliżył się, naradzając swoje bezczelności i wprowadzając zakłócenia. Następnie pielgrzymka w nocy, z ogniem, z pochodniami – to wymaga czujności. Mieliśmy już zresztą w przeszłości świetne momenty współpracy z harcerzami...

Instruktor: *Rozpoczęliśmy rozmowę od spraw aktualnych i z tego punktu widzenia najważniejszych. Chciałbym jednak poprosić Ojca, by w kilku zdaniach opisał, jeśli można tak powiedzieć, inne swoje dzieła. Mam na myśli Hermanicę i Jamną.*

o. Jan Góra OP: Przez przypadek, ale w gruncie rzeczy nie przez przypadek, zaproszono mnie do komitetu organizującego liturgię VI Świątowego Dnia Młodzieży. Postarałem się, by moja obecność była nie fikcyjna i towarzyska, ale realna. Przejelam się tym i zaangażowałam poważnie, napisałem hymn „Abba, Ojciec” i byłem bardzo skontentny w egzekwowaniu mojej przynależności do tego komitetu. Przechylił to wydarzenie bardzo z naszym udziałem. W wy-

Molitwa Środowiska akademickiego w intencji spotkania nad Jezierzem Lednica wokół relikwii Świątego Wojciecha

Wieżemogocę, wieżę Bożel Panie nasz i Ojciec Przygotowując się do ogólnopolskiego akademickiego czuwania przy relikwii świętego Wojciecha, nad Jezierzem Lednica, naszą narodową chrzebicielni, Prosimy Cię, za ubóstwieniem Boga Bogurodzicy Maryji, za ubóstwieniem obecnością Ojca Świętego, wzorem naszych pracodawców, uczęszczać uczelni, na przykład w Turku, w naszym Panem i Jedynym Zbawicielem jest Jezus Chrystus, który z Tobą i króluję w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

powiedzialności i trosk, wspólną modlitwę i wspólna prace.

Instruktor: *Chciałbym się teraz cofnąć do początku lat osiemnastowiecznych. Wtedy, będąc chyba w czwartej klasie szkoły podstawowej, też w miesiącu kierowałem swoje kroki do kościoła ojców dominikanów. Ojciec był wtedy moim duszpasterzem, duszpasterzem harcerki i harcerzy Grodu Przemysława. Jak Ojciec wspomina tamten czas?*

o. Jan Góra OP: Z rozrzewaniem i dużą radością. A także z satysfakcją, że sprzątałem ten zadanie. Nikt wtedy tego nie robił, więc ja to robiłem, wtedy harcerze stanęli na własnych nogach, powiedziałem im, żeby szukali miejsca gdzie indziej. Dlatego, że ja zasadniczo nie byłem duszpasterzem harcerzy, a oni chcieli mieć „zawładną”. Ale jestem dumny z tego, że odpowiedziałem na wezwanie, zrobiłem coś, czego nikt nie robił. A potem imi powinni to robić lepiej. Mam duży sentyment w związku z tą współpracą. Poznałem wspaniałych ludzi, na których mogę liczyć do dnia dzisiejszego. Byli to ludzie, dla których słowo i czyn były ze sobą blisko związane. Jak mi dali słowo, to wiedziałem, że mogę zasnąć spokojnie.

Instruktor: *Z czym kojarzy się Ojciec harcerstwo?*

o. Jan Góra OP: Harcerstwo kojarzy mi się z legendą Malokowskich, z buczem harcerstwa w Górkach Wielkich, gdzie bohaterowie książki Kamińskiego spędzali swoje ostatnie wakacje. Solidność tego buczu ogładam jeszcze po latach dewastacji komunistycznej. Kojarze także harcerstwo z pewną pracą nad sobą. Ci ludzie pracowali nad sobą i im zależało na sobie nawet kiedy nikt na nich nie patrzył. Kojarzy się z pewną solidnością i zważnością charakteru, z troską o rozwój osobisty, co mi zawsze bardzo imponowało.

Instruktor: *Czy wie Ojciec coś o Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, o tym, że w tej chwili jest on jedną z wielu organizacji harcerskich w Polsce?*

o. Jan Góra OP: Ze względu na to co robie dzisiaj, niuanse są mi mniej znane. Oczywiście, że zdaje sobie sprawę z wielotytności. Bardzo bliska jest mi tradycja w najczystszej formie. Ale nie chciałem pozabawiać się obecności wszystkich tych, którzy chcą pojąć ku Chrystusowi. Jestem tu może mało precyzyjny, w tym kierunku nie chciałem brnąć...

Instruktor: *Obecnie często można się spotkać z kwitowaniem potrzeby istnienia harcerstwa, które stawia przed młodym człowiekiem wymagania, na rzecz organizacji zapewniających dzieciom wypoczynek. Czy harcerstwo jest w Polsce potrzebne? Jakie zadania według Ojca stają dzisiaj przed harcerstwem w Polsce?*

o. Jan Góra OP: Jest mi bardzo bliski ten ideał stawiający wymagania najwyższe. Sam jestem człowiekiem niewprawdopodobnej pracy, nie szczerze



LEDNICA 2000

Rozmowa z ojcem Janem Górą OP, duszpasterzem akademickim z Poznania.

ne, musiał on wybrzmieć pewna treść. Nalożyła się na to lektura listu apostołskiego Pawła, Tertio Millennio Adveniente, w którym jest mowa o bramie trzeciego tysiąclecia. Wtedy jakoś skojarzyłem jedno z drugim: teren z brama, Zjazd Gnieźnieński, Chrzesz Polski, Świętego Wojciecha. Brama, no dobrze, ale jaki kształt? – Ryba, symbol Chrystusa, pierwszych chrześcijan, nawiazanie do teocy Noego.

Stąd wzięła się jakaś determinacja, po-tem ko-

o. Jan Góra OP: Myślę, że jest to jedno z najlepiej przygotowanych spotkań w czasie pielgrzymki Ojca Świętego do kraju. To nie jest kokieteria. Włożyliśmy w to bardzo dużo wysiłku umysłowego, twórczego i materialnego. Mamy bardzo szczegółowo opracowany program ideowy. Po pierwsze, musimy uprawiać kulturę pamięci i nawigować do przeszłości. Następnie, zjemymy dzisiaj, stawiamy dzisiaj tę Bramę, ale z głębokim nacyleniem w kierunku przyszłości. Przygotowania nasze są zarówno materialne, jak i ideowe czy kulturowe: powstały nowe kompozycje muzyczne, została stworzona cała scenografia tego nabożeństwa, jest tu odwołanie do Nocy Paschalnej, Msza święta przy relikwii Świętego Wojciecha. Cała liturgia skłupiona jest wokół trzech godzin: godziny Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego. Potem pielgrzymka w kierunku Gniezna z nad brzegów najstarszej polskiej chrzebicielni. W czym harcerze mogliby pomóc? – We wszystkim. Chodzi o świadomy i czynny udział harcerzy w spotkaniu. Najpierw o ich obecność jako ludzi umundurowanych, to znaczy obecność ludzi ze świadomością. Jest to obecność bezcenna, droga mojemu sercu. Następnie, obecność harcerzy jest zawsze znakiem pewnego lada i dyscypliny, na co bardzo liczę. Pole jest nieogrodzone i trzeba, by harcerze pomogli nam stworzyć pewien ład i porządek. Przy takiej ilości osób potrzebna jest wszelkiego rodzaju pomoc, na przykład kurierów, osób informacyjnych, ponieważ będą pytał o wodę, sanitaria-

niku bierzemowania młodzieży przez Ojca Świętego. 14 i 15 sierpnia 1999 roku, chcieliśmy wiatr w żagle, uchwyciliśmy dojrzałość i samodzielność. W związku z tym powstały różne inicjatywy. Hermanice rozrosły się ze spotkania tylko dominikan-skiego w ogólnopolskie. Sprawili to Duch Święty i nasze przygotowania do VI Świątowego Dnia Młodzieży, które właśnie tam się odbywały. To było rzeczywiście rozsądzenie ciastek nam wewnatrządkonych. Zaczęła przyjeżdżać młodzież z całej Polski. W wyniku tego bierzemowania narodziła się druga inicjatywa – dom na Jamnej. Jest to dom duszpasterstwa (17 ha ziemi), w którym gospodarzymy. To wszystko są jak gąbki polygony duszpasterstwa, każdy z nich ma odrębną specyfikę. Dom na Jamnej jest gospodarstwem, mamy tam ośrodek, bibliotekę, las, pole i łada, oczywiście ścieżkę, źródło z wodą. To wszystko wymaga gospodarskiej troski. Z rozkoszą patrze, jak dojrzewają młodzi ludzie przez to, że

Hymn Lednica 2000 Psalm XIII

Ten Psalm Zjścił spiewali dnia pierwszego po Sabacie, to jest w Niedziele, jako w dzień pamiętki początku stworzenia świata: złożony zaś był od Dawida w czasie, kiedy arka Pana przeniesiona była z domu Obedeana na górę Syjon.

Panisko jest ziemia, i co jest na ziemi, Jej długi ogrąg z mieszkańcami suemi: On ja na morzach strzymuje ślale, I wspanię wody chciał śać za grunt ślale. Ktoż na ten górę może wstąpić? Panie! Albo na miejscu poświęconym ślannie Ten który kruszy róg suchych nie pozostpi, Ten, co ma serce czyste, boskich dzieci. Kto dba o duszę, nie przyśiągi kłamliwie, Z Paniskiej liłości pódźnie mu uszczęśliwie. Oto jest rodziś, i taka wachuba, Tych, co obć znalazł łazarz Boga Jakuba. Otwórzcie bramy, co niekłamne ślady, Bramy wyciszył bo wnidzie Król chwasty. Ktoż ten Król chwasty? I tak ten mgzyny? Pan mowcy na boję, nie bądź pokony. Otwórzcie bramy, co niekłamne ślady, Bramy wyciszył bo wnidzie Król chwasty. Ktoż ten Król chwasty? Pan o cnoty dbający, On w te drzewi wnidzie, on jest królem chwasty.



Ostatnią rzeczą którą może, ale nie musi (!) zawierać plan to spis obrzędów funkcjonalnych w drużynie. Taki spis ułatwi luźnemu znacznie oddziały na waszym obozie czy zbiorze. Przecież niemal każda drużyna ma swoje obrzędy i zwyczaje, które w mniejszym lub większym stopniu kulturyjnie. Przy przekazaniu drużyny jeśli nowy drużynowy nie jest z tej drużyny taki spis obrzędów może mu bardzo pomóc. To jedna z tych kartek planu która zmienia się najmniej, można więc dołączać do planu stale te same ładnie przygotowywane kartki. Spisanie obrzędów ma jeszcze jedną zaletę – bywa, że i drużynowy zapomni o jakiejś tradycji, wówczas cierpliw papier ma szansę mu to przypomnieć, pod jednym oczywiście warunkiem – że od czasu do czasu, tam zajrzy. Czytajcie więc swoje „stare” plany, może się także okazać, że ciagle wyznaczenie te same cele, ciagle wybieracie te same metody i formy, i nic się nie zmienia, ani w harcerzachs ani w tym co robicie. A nie ma nic gorszego niż nuda, jakże często ona właśnie i powielanie stale tego samego jest przyczyną naszego trudności z drużyną czy harcerzami, ale tu powracamy do początku – grunt to właściwe planowanie.

Na koniec jeszcze mała uwaga o stronie estetycznej planów. Pamiętajcie, że plan powinien być nie tylko tak skonstruowany by wam ułatwiać prace, czy odszukiwanie w nim właściwych rzeczy, ale także powinien cieszyć oko. W obecnych czasach maszyna do pisania czy komputer to nie jest towar deficytowy. Jeśli sami nie macie któregoś z tych dobrodziejstw w domu, to z pewnością ją lub ktoś z waszych znajomych czy harcerzy z drużyny. Kwesłta skorzystania z tego, to tylko wasza dobra wola. Plan napisany na maszynie czy komputerze robi o wiele lepsze wrażenie, nawet jeśli zawartość nie jest doskonała. Komputer daje oczywiście o wiele lepsze możliwości redagowania i nie trzeba być wcale profesjonalistą – edytorem, by je wykorzystywać. Mój następca na funkcji drużynowego poszedł w moją śladę i wspólnie ze mną plan pracy srodzicznej drużyny przygotował w formie gazetek, która dość nieregularnie wydaje drużyna (jeden numer to właśnie plan pracy drużyny).

Zachęcam do planowania i spisywania jego efektów, to naprawdę zajmuje niewiele czasu w porównaniu z ilością jaka oszczędzamy gdy nasze zamierzenia są dobrze rozplanowane i szybciej oraz skuteczniej je realizujemy.

Powodzenia...

pwd. Jarostaw Wagner HO

PS. Jeszcze ramowy rozkład dnia (oczywiście obrzędowy), np. taki:

DNIA RYCERSKIEGO SZCZEGÓLOWE ROZPLANOWANIE

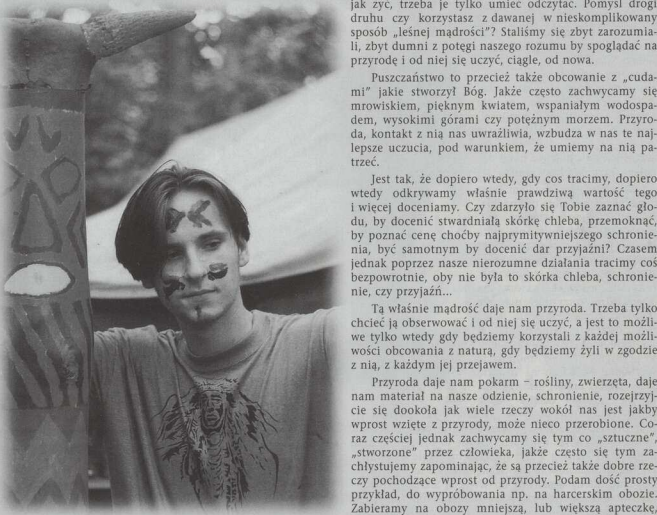
- 6.40 Delikatne acz skuteczne służebników budzenie do strawy warzenia.
- 7.20 Rycerskich władz ze snu powstanie.
- 7.30 Rycerskiej gawiedzi dnia początek.
- 7.35 Przez rycerstwo dnia powitanie i Bogu ofiarowanie.
- 7.40 Rycerskich ciał hartowanie i o czystość dbanie.
- 8.10 Komnat porządkowanie i zbroi przywdziewanie.
- 8.30 Wszelkiego rycerstwa na apel stawanie.
- 8.45 Rycerskiej strawy na poddamcu pożywanie.
- 9.15 Do prządą przyproszobienie.
- 9.30 Prządą rycerskich poszukiwanie.
- 13.00 Rycerskie z wodą zmagania.
- 14.00 Godne szat i wyglądu rycerstwa przyproszobienie.
- 14.20 Wielkiej biesiady na poddamcu czas.
- 14.50 Bezwzględne milczenia zachowanie i ciał swobodnie w komnatach wyłożenie.
- 15.10 Rycerstwa ciche naradzanie w spoczynku ciała czynione.
- 15.50 Do turniejów wszelkich zbroi przyproszobianie.
- 16.00 Cia i umysłów w turniejach hartowanie (w tym z wielką skórzaną kulą rycerstwa zmaganie*).
- 17.30 Pausa aby posmak przedwieczornych poży.
- 17.45 Dalsze cia i umysłów w turniejach hartowanie.
- 19.30 Rycerstwa z wodą wieczorne zmagania.
- 20.00 Godne szat i wyglądu rycerstwa przyproszobienie.
- 20.10 Wieczera wspólna rycerstwa na poddamcu czyniona.
- 20.40 O czystość ciał rycerskich dbanie.
- 21.00 Do kregu ognia rycerzy czas przyproszobianie.
- 21.15 Przy ogniu w kregu, rycerskie śpiewanie i o wielkich prządach rozprawianie.
- 22.45 Dnia pożegnanie i Bogu podziękowanie.
- 22.50 Do snu przykładne rycerstwa przyproszobienie.
- 23.00 Nocnego spoczynku wszem oznajmienie.

Wielka skórzaną kulą to piłka nożna (myśle, że pozostałe sformuowania są zrozumiałe)

Czy zastanawialiście się kiedyś na tym po co w harcerstwie, po co w ogóle istnieje coś takiego jak puszczaństwo? Tak? Do jakich wniosków doszliście?... To może czas o tym pomyśleć?...

„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył męczyźne i niewiaste. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszys-

Auszczoństwo



tkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi».* (Księga Rodzaju 1, 27-28) Tak oto Bóg powołał nierozwielknie człowieka i przyrdo, oddając ją w jego władanie, a człowiek jako najrozumnijsze z istot która stworzył Bóg (wszak na swój obraz i podobieństwo) ma z przyrdo rozumnie władać. Jednak nasze czasy dają wiele dowodów na to, że człowiek rzadko używa mądrości danej od Boga władając przyrdo. Przykłady nie trzeba wymieniać myśl, że na codzień każdy z nas przekonuje się o tym mniej lub bardziej boleśnie. Myśle, że jest to wystarczający powód by harcerski styl życia promował puszczaństwo, czyli życie w zgodzie z naturą, ze zwierzętami, roślinami, ziemią, wodą, wiatrem...

Biblijne polecenie: „czynienia sobie ziemi poddaną”, nie dotyczy tylko korzystania z daru Boga jakim są zwierzęta i rośliny. To także podporządkowanie so-

bie żywiołów takich jak woda czy wiatr, wszystko jednak w zgodzie z naturą, nie przeciw niej. Zapominamy także o tym, że przyrdo daje nam bardzo często wskazówki

jak żyć, trzeba by tylko umieć odczytać. Pomyśl drogi drużno czy korzystasz z dawanej w nieskomplikowany sposób „leśnej mądrości”? Stałiśmy się zbyt zarozumiali, zbyt dumni z potęgi naszego rozumu by spoglądać na przyrdo i od niej się uczyć, ciagle, od nowa.

Puszczaństwo to przecież także obcowanie z „cudami” jakie stworzył Bóg. Jakże często zachwycamy się mrowiskiem, pięknym kwiatem, wspaniałym wodospadem, wysokimi górami czy potężnym morzem. Przyrdo, kontakt z nią nas uwrażliwia, wzbudza w nas te najlepsze uczucia, pod warunkiem, że umiemy na nią patrzeć.

Jest tak, że dopiero wtedy, gdy coś tracimy, dopiero wtedy odkrywamy wartość prawdziwą wartość tego i więcej doceniamy. Czy zdarzyło się Tobie zanieść głodu, by docenić stwardniała skórkę chleba, przemakną, by poznać cenę choćby najprymitywniejszego schronienia, być samotnym by docenić dar przyjaźni? Czasem jednak poprzez nasze nierozumne działania tracimy coś bezpowrotnie, obie nie była to skórka chleba, schronienie, czy przyjaźń...

Ta właśnie mądrość daje nam przyrdo. Trzeba tylko chcieć ją obserwować i od niej się uczyć, a jest to możliwe tylko wtedy gdy będziemy korzystali z każdej możliwości obcowania z naturą, gdy będziemy żyli w zgodzie z nią, z każdym jej przejawem.

Przyrdo daje nam pokarm – rośliny, zwierzęta, daje nam materiał na nasze odzienie, schronienie, rozzerjcie się dookoła jak wiele rzeczy wokół nas jest jakby wprost wzięte z przyrody, może nieco przerobione. Co-rzaz częściej jednak zachwycamy się tym co „sztuczne”, „stworzone” przez człowieka, jakże często się tym zachłystujemy zapominając, że są przecież także dobre rzeczy pochodzące wprost od przyrody. Podam dość prosty przykład, do wypróbowania np. na harcerskim obozie. Zabieramy na obozy mniejszą, lub większą apteczkę, zwykle większą, tak, że można by ją określić apteką! Nie neguję potrzeb lekarstw, jakże często ratują nam one zdrowie czy życie. Ale jakże często nie zdajemy sobie sprawy, że wiele leków oparta jest na tym co dała nam przyrdo! Aspiryna – ten cudowny lek wyekstrahowany z kory wierzby, peniciline uzyskano z grzyba, przykłady można by mnożyć. Pozostawmy jednak sprawę leków, na obozie są one konieczne, tak na wszelki wypadek. Ale czy można przeżyć 2-3 tygodnie obozu bez lykania pigulek. Można spróbować. Przy ewentualnych problemach z pomocą mogą przyjść nam ziola. Powiecie, że to duzo roboty, że skomplikowane, po co? Po to by pokazać naszym młodym harcerzom, że wyleczyć się można nie tylko faszycując się chemią – tabletkami można wszak inaczej, ale także po to by pokazać jak wiele daje nam przyrdo i że możemy z tego skorzystać, musimy tylko chcieć i dowiedzieć się jak.

„Leśna mądrość” – jej zgłębianie powinniśmy zacząć od poznania samych siebie. Wielu z Was może powie z oburzeniem – Ależ ja znam samego siebie, znam każdą bliźnię, pierzch, włoskę – To jednak nie wszystko! Trzeba też poznać swoje wnętrze, poznać i żyć w zgodzie z nim. Gdzie jednak najlepiej możemy poznać samych siebie? Oczywiście w bezpośrednim kontakcie, obcowaniu z przyrodą. Przyroda pozwala nam się sprawdzać, poznawać nasze możliwości i ich granice, uczy nas, hartuje ale i stogo karze. Pomyslicie jak wiele uczy się, doświadczając podczas obrotów w lesie nad jeziorem... Jak wielu nie wytrzyma tej próby! Może są zbyt zarozumiali by otworzyć się na coś tak prostego i pięknego, może wewnątrz mają uczuciową pustkę, która powoduje, że mimo iż są na łonie przyrody tak naprawdę są tam tylko ciałem obcym, czymś zbędnym, niepotrzebnym. A przecież tak wiele można nauczyć się od natury, gdy tylko zechcemy. Gdy dobrze będziemy obserwowali przyrodę, możemy dowiedzieć się wiele o pokorze, umiarkowaniu, wstrzemięźliwości itp. ale przede wszystkim o miłości. Przyroda co rusz podsusza nam gotowe recepty jak żyć, by szczęśliwi byli ludzie z nami obcujący, przyroda i my sami.

Pamiętam jak szedłem wraz z moim przyjacielem doliną Roztoki do „Pieciu Stawów Polskich”, droga nieustannie pnie się do góry, a przy tym widoki przez większą część trasy przystają nad drzewa i dość strome zbocza. Dla człowieka, który ma w pogardzie przyrodę niewiele było do kontemplowania, toteż mój towarzysz bardzo narzekał na trasę którą go prowadziłem. W pewnym jednak momencie wychodził się z lasu na otwartą przestrzeń z prawej strony, blisko ale zarazem daleko skalne ściany porośnięte kosówką, mchem... Zauważyłem jak mój przyjaciel zwołnitł. Pomyślałem, że jest zmęczony, wszak pierwszy raz w górach. Ale nie to był powód ociągania. Krecił głową w te i spowrotem. Nagle usłyszałem jak ktoś pod nosem: Jak tu pięknie! I o to właśnie mi chodziło. Kiedy doszliśmy do Wielkiej Siklawy, zmecznie dawało się już mocno we znaki, mój przyjaciel chciał koniecznie odpocząć. Nie dałem mu jednak tego zrobić by efekt wejścia do „Piatki”, był większy. Kilka chwil dość stronnym podejściem tuż obok wodospadu i... nagle jak spod ziemi ukazuje się w pełnej okazałości Dolina Pieciu Stawów Polskich. Kiedy się odwróciłem by zobaczyć jakie wrażenie zrobił na moim przyjacielu ten widok najlepiej zapewne już straciłem. Leżał on bowiem na ziemi z otwartymi ustami, z oczami tak wielkimi jakich nigdy dotąd u niego nie widziałem. – Boże! To jest cudowne! Niesamowite! – jęczał z zachwytem. Tak było przez wszystkie dni naszej wędrowki przez Tatry. To nie był jednak pusty zachwyt. On się naprawdę zmienił, każdego dnia. Gdy wyjeżdżaliśmy już do domu spotkaliśmy małego płaczącego chłopca, który zgubił się rodzicom na dworcu. Jeszcze kilkanaście dni temu, mój przyjaciel przeszedby obok niego zupełnie obojętnie. Teraz jednak zachował się naprawdę wspaniale pomagając maluchowi odnaleźć rodziców. I wtedy widziałem –



Przyroda odniosła kolejne swoje zwycięstwo.

Zastanawialiście się kiedyś nad tym skąd się wzięły „Cztery pory roku” Rivaldiego, wspaniale powieści Centkiewiczów” urzekające „Stoneczniki” Van Gogha czy wiele innych dzieł sztuki? Natchnienie do ich tworzenia wypłynęło z przyrody i było holdem złożonym jej przez ludzi, którym dała wiele wspaniałych, niezapomnianych uczuć i przeżyć. Chcieliśmy na nią tylko otworzyć, w niej i z nią żyć, a da nam z pewnością nie mniej.

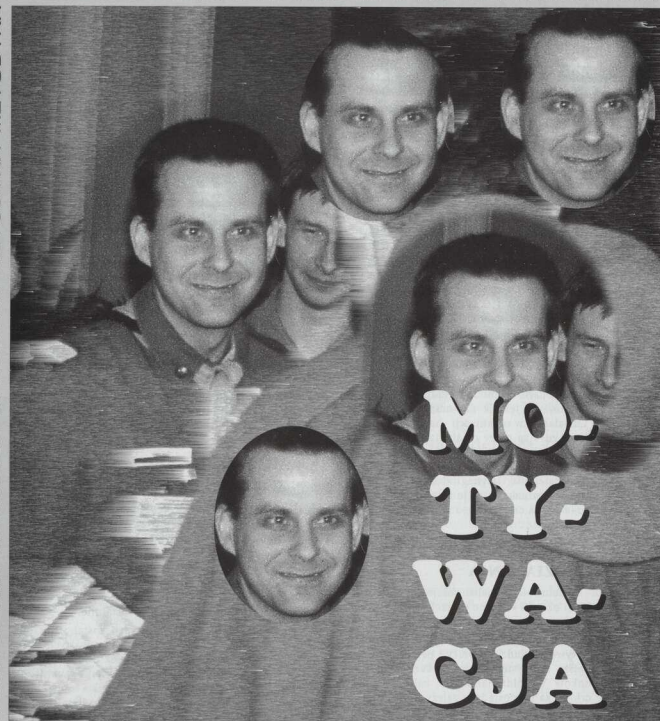
Wyobraźmy sobie, że wycięto wszystkie lasy na ziemi. Co by się wtedy stało? Myślę, że byłby to koniec harcerstwa, koniec ludzkości. Wymyślić las a nie będzie nas, i to nie tylko w sensie dosłownym ale także w przenośni. Bowiem jeżeli instruktor „wycina” puszczaństwo z metod wychowawczego oddziaływania na młodego człowieka to jego działania wcześniej czy później (a raczej wcześniej) są skazane na niepowodzenie. Kiedy by-

łem przybycznym, praktycznie nie było zbiorów bez lasu, przyrody, efekt był rewelacyjny. Było widać efekty pracy wychowawczej, a była to zasługa przyrody – puszczańskiego stylu zbiorów, no i oczywiście drużynowego, który taki styl wychowania promował.

Spróbujcie i Wy, organizujcie jak najwięcej zbiorów razem z przyrodą. Na początku, może nieco brakować pomysłów, ale z czasem przyroda sama podsunie Wam naprawdę wiele świetnych pomysłów i zobacicie efekty swojej pracy. Nie traktujcie jednak przyrody jak biostwa. To jest tylko wspaniały dar dany nam od Stwórcy. Chciejmy go poznać a należycie wykorzystywać, tak jak nam przykazuje Bóg, a gdy przyjdzie kres naszego puszczańskiego życia wtedy będziemy mogli spokojnie sobie powiedzieć, że nie zmarnowaliśmy ani dnia.

pwd. Jarosław Wagner HO

- 1) „Piatka” tak często określa się Dolinę Pieciu Stawów Polskich
- 2) małżonkę Alina i Czesław Centkiewiczowie to autorzy wspaniałych książek podróżniczych, w których człowiek i natura są głównymi bohaterami.



- część pierwsza: MODELE MOTYWACJI

Naczelnik Harcerzy hm. Adam Komorowski podczas pierwszego udzielonego wywiadu (Życie z dn. 03 marca br.) powiedział, że „byli harcerze mają łatwość nawiązywania kontaktów, są zaradni, często stają się liderami grup”. Ale kim jest lider dla swoich partnerów w grupie? Jakimi cechami powinien się on wyróżniać? Można wymienić kilkanaście, ba! Kilkadziesiąt cech,

które ułatwiają bycie liderem. Prócz entuzjazmu, autorytetu i wielu innych ważną rolę odgrywa MOTYWACJA. Drużynowy, Hufcowy, Komendant Chorągwi czy wreszcie Naczelnik nie jest w stanie sprostać wszystkim obowiązkom w organizacji. Dlatego też jedyną z podstawowych jego ról będzie stworzenie takiej sytuacji, w której pewne czynności będą mogły być powierzone harcom z ich instruktorem. Jak przekonano jednak swoich podwładnych do zleczonych im zadań czy prac, w jaki sposób zachęcić ich do działania? Odpowiedzią na to pytanie jest właśnie stano MOTYWACJA. Mianem tym określa się zespół sił, którymi człowiek posługuje się dla spełnienia określonego celu. Celem tym z punktu widzenia naszej organizacji będzie zadanie powierzone harcom czy instruktorowi. Jednak z indywidualnego punktu widzenia każdego z nas, będą nim nasze prywat-

ne niezaspokojone potrzeby.

Niniejszy tekst zajmuje się sposobami motywowania podwładnych przez instruktorów. W pierwszej części opisane zostaną główne modele motywacyjne według klasyfikacji Scheina. W następnym numerze Instruktora przedstawione zostaną teorie motywacyjne, które złożyły się na opisane wyżej modele.

MODELE MOTYWACJI (wg Scheina)

1. MODEL TRADYCYJNY

Model ten wywodzi się z tradycyjnej teorii motywacji Taylora i szkoły naukowej organizacji. Model tradycyjny zakłada, że ludzie w pierwszym rzędzie motywowani są przez odpowiednie wynagrodzenie i kary bezpośrednio związane z ich osiągnięciami i porażkami w pracy. Wystarczy więc dobrze opłacić pracowników, by ci działali wydajnie i z pełnym oddaniem organizacji czy firmie. Metoda ta opiera się na przekonaniu, iż człowiek ze znaczenie większym prawdopodobieństwem będzie podejmował działania przynoszące йому nagrodę niż karę.

Motywowanie oparte na modelu tradycyjnym było i jest szeroko stosowane. Jednak dla naszej służby Instrukterskiej i działania w organizacji harcerskiej jest ono bezużyteczne, gdyż za nasze działania nie pobieramy wynagrodzenia. Należy też dodać, że wśród czynników wpływających na zaangażowanie pracowników w wykonywaną działalność, wynagrodzenie odgrywa znaczną rolę. Należy jednak pamiętać, że za element satysfakcji personelu, a nie za czynnik jego motywacji.

2. MODEL STOSUNKÓW WSPÓŁDZIAŁANIA

Twórcą modelu Mayo najistotniejszym czynnikiem w motywacji określił socjalne potrzeby człowieka.

Potrzeba przynależności do grupy, poczucie przydatności i znaczenia zostały wyróżnione jako podstawowe czynniki motywujące ludzi do pracy i pełnienia funkcji, skuteczniejsze niż system nagród i kar. Podstawą Modelu Stosunków Współdziałania jest założenie, że efektywność człowieka bezpośrednio zależy od satysfakcji z pracy, że wydajność będzie większa, jeśli jest ona akceptowana przez swoich współpracowników i jest odpowiednio, za szacunkiem przyjaźnie traktowana przez przełożonych.

Z naszego punktu widzenia teoria ta ma znaczne zastosowanie. Należy więc szczególnie uwzględnić społeczne potrzeby instruktorów i harcerzy, zwracając uwagę na nieformalne grupy zadaniowe (budowa bramy obozowej, służba na terenie szkoły, gminy itp.) Proponuje też zostawienie podwładnym harcerzom i instruktorom pewnej swobody w podejmowaniu decyzji. Należy myśleć kategoriami procesów grupowych i satysfakcji grupy (zastępy, drużyny, zespoły komendy hufca czy Chorągwi).

3. MODEL ZASOBÓW LUDZKICH

W założeniach modelu ludzie motywowani są

przez różne niespełnione potrzeby. Najstarszymi z tych potrzeb z punktu widzenia długoterminowej motywacji są tzw. potrzeby wyższego rzędu (potrzeby samorealizacji, rozwoju). Przekładając to na nasze realia, potrzeby te są związane z realizacją zadań, które wykonują instruktorzy spełniając swą służbę, ale nie są przy tym przedmiotem kontroli. Punktem wyjścia dla tego modelu jest teoria McGregora. Zakłada ona, iż ludzie chcą znajdować zadowolenie z pracy, że pragną osiągnąć i dążyć do odpowiedzialności. Natomiast Argyris uważał, że każda jednostka posiada wewnętrzny potencjał, który może być w pełni zrealizowany. Samorealizacja i rozwój jednostki przynosi korzyść nie tylko jej samej, ale całemu otoczeniu. Kolejnym znaczącym współtwórcą modelu zasobów ludzkich jest Herzberg. Podstawą jego teza wskazuje, że możliwość samorealizacji i rozwoju jednostki jest podstawowym wymaganiem dla satysfakcji z pracy i wysokich osiągnięć.

Jednak teoria „behavioralna” pomniejsza rolę wewnętrznych motywów (nagród i kar), przynajmniej wskazuje, iż mogą one posiadać ograniczony, krótkotrwały wpływ na motywację i osiągnięcia. Wypunktka natomiast rolę wewnętrznych motywatorów (odpowiedzialności, osiągnięć), jako źródeł satysfakcji w pracy i polepszeniu efektywności. Z naszego punktu widzenia model ten dostarcza przesłanek do wzbogacenia programu służby, powierzenia harcerzom z instruktorem znacznie większego zakresu odpowiedzialności za podejmowane decyzje i wykonywane zadania.

4. MODEL CZŁOWIEKA ZŁOŻONEGO

Przedstawione wyżej modele motywacji posiadają jednak wspólną wadę – nadmierne uproszczenie.

Motywowanie ludzi jest złożonym problemem. Każdy z nas jest jedyną, niepowtarzalną istotą (no chyba, że w dobie udanych eksperymentów genetycznych zostanie sklonowany). Ludzie posiadają ogromną liczbę wielokierunkich potrzeb i oczekiwań. Środowisko, w którym żyjemy i pracujemy zmienia się nieustannie.

Kompleksowy model motywacji został stworzony przez Scheina. Opiera się on na teorii „otwartych systemów” (open systems theory). Kompleksowość tego modelu wynika z interakcji pomiędzy różnymi czynnikami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Czynniki te wspólnie motywują osiągnięcia, które z kolei są źródłem finansowych i nie finansowych nagród. Nagrody natomiast na zasadzie sprzężenia zwrotnego mają wpływ na dalsze osiągnięcia.

Model „człowieka złożonego” sugeruje, że osiągnięcia są wspólnym wynikiem działania czynników wewnętrznych i zewnętrznych. Nagrody zaś są następstwem osiągnięć i mogą na nie wpływać, lecz nie są instrumentem kreowania warunków dla wyższych osiągnięć i sukcesów.

Przedstawione zostały skróco model motywacji. Uzupełnieniem modelem są teorie motywacji, które starają się określić, jak motywacja wpływa na efektywność naszej służby i harcerskiej pracy. Pomagają nam instruktorom i instruktorom zrozumieć, dlaczego nasze harcerki i instruktorzy zachowują się w dany sposób i jak możemy wpływać na ich zachowania. Próba odpo-

wiedzi na postawione pytania będzie druga część materiału dotycząca teorii motywacji w kwietniowym numerze „Instruktora”.

część druga - TEORIE MOTYWACJI

Teorie motywacji – będące uzupełnieniem modeli motywacji – starają się określić, jak motywacja wpływa na efektywność działania. Pomagają nam zrozumieć, dlaczego ludzie zachowują się w określony sposób i jak można wpływać na ich zachowania. Jednakże nie dają one łatwej odpowiedzi na postawione pytania. Teorie motywacji wskazują system analitycznych narzędzi, które mogą być wykorzystane w określonej sytuacji. Instruktor ma więc możliwość wyboru metody, która jest najwłaściwsza w określonych warunkach.

- Teorie motywacji można podzielić na dwie grupy:
1. Teorie treści zajmujące się tym co się motywuje.
 2. Teorie procesu koncentrujące się na tym jak się motywuje.

TEORIE TREŚCI

Niespełnione potrzeby tworzą cel oraz określają sposób osiągania tego celu. Wszelkie zachowania motywowane są przez niespełnione potrzeby. Jednak nie wszystkie potrzeby są na równi ważne. Niektóre z nich mogą wywoływać silniejsze bodźce do działania niż inne. Zależy to od danej jednostki oraz od otoczenia. Dodatkowo ta sama potrzeba może być spełniona poprzez różne cele. Czym silniejsza i dłuższa potrzeba, tym szerzej wachlarz możliwości celów. Pojedynczy cel tak może spełnić wiele potrzeb. Teoria potrzeb była rozwinęta poprzez:

Masłowa (twórca hierarchicznego systemu ludzkich potrzeb)

Adelfera (twórca bardziej uniwersalnego i prostszego modelu trzech podstawowych potrzeb)

Herzberga (twórca dwuczynnikowego modelu potrzeb w celu określenia tych aspektów środowiska pracy, które motywują ludzi)

McClelland (określił on trzy potrzeby motywujące kadre kierowniczą)

1. Piramida potrzeb Masłowa

Masłowa uszeregowala ludzkie potrzeby w określonym porządku hierarchicznym od najniższych (czynnik satysfakcji) do najwyższych (czynnik motywacji)

- * potrzeby fizjologiczne – znajdujące się u podstaw piramidy – to przede wszystkim potrzeby wynikające z funkcji życiowych (wyżywienie, mieszkanie, odzież)
- * to przede wszystkim ochrona przed chorobą, utra-

tą pracy itp.

- * potrzeby przynależności – do określonej drużyny, czy ogólnie do harcerstwa – stanowią także czynnik satysfakcji (a nie motywacji)
- * potrzeba uznania (szacunku, prestiżu) są podstawowym czynnikiem motywacji kadry instruktorskiej i samych harcerzy, którzy dla ich zaspokojenia gotowi są identyfikować się z drużyną czy całą organizacją harcerską, wykazywać inicjatywę i pełnić służbę całej organizacji
- * potrzeby samorealizacji są najistotniejszym czynnikiem motywacji. Zaspokajają one dążenie do własnego rozwoju (stopnie harcerskie i instruktorskie) oraz kreatywności (instruktor – lider).
Analogizując teorię Masłowa nasuwają się dwa pesymistyczne wnioski. Po pierwsze, że czynniki ludzkiej motywacji wyznaczają jedynie potrzeby najwyższego rzędu oraz po drugie, że możliwe jest motywowanie innych, a w szczególności pełniący funkcję instruktorską nie będą w stanie motywować swoich instruktorów i harcerzy, jeśli ci ostatni w swojej służbie nie będą mieli możliwości zaspokojenia własnych potrzeb uznania i samorealizacji. Instruktor/ka czy instruktor/ka może jedynie stworzyć swoim harcerzom, harcerzom czy innym instruktorom odpowiednie warunki dla zaspokojenia i potrzeb uznania czy samorealizacji, natomiast proces samej motywacji odbędzie się już bez jego udziału.

2. Teoria Alderfer'a

Alderfer dla określenia motywów ludzkich działań skonstruował na teorii „otwartych systemów”. Teoria ta sugeruje, że człowiek jest otwartym systemem na wpływ otoczenia, które nieuchronnie kształtuje jego zachowania. Alderfer sklasyfikował ludzkie potrzeby w trzech kategoriach:

- * potrzeba istnienia (np. potrzeba zaspokojenia głodu)
- * potrzeba przynależności, w której człowiek jest częścią większej społeczności (np. potrzeba zrozumienia, akceptacji, możliwości wpływu na otoczenie)
- * potrzeba wzrostu, czyli dążenie otwartego systemu do zwiększenia wewnętrznego uporządkowania.

3. Dwuczynnikowa teoria motywacji

Twórcą teorii Herzberg stwierdził, że zadowolenie i niezadowolenie z pracy jest wynikiem dwóch odrębnych zbiorów czynników: czynników motywujących (wywołujące zadowolenie) i czynników higienicznych (wywołujących niezadowolenie). Do czynników motywujących można zaliczyć: osiągnięcia, odpowiedzialność, uznanie, czy awanse, czyli te czynniki, które związane są z samą istotą służby harcerskiej i wpływają na efektywne wykonywanie powierzonych zadań.

4. Teoria McClelland'a

McClelland swoją teorię oparł na badaniach kadry kierowniczej wyróżniając trzy najistotniejsze potrzeby:

- * potrzeba osiągnięć

- * potrzeba przynależności
- * potrzeba władzy

Niektórzy odczuwają silną potrzebę osiągnięć, inni natomiast czują wzmoczoną potrzebę przynależności do grupy, natomiast u jeszcze innych występuje potrzeba władzy. Ale wg tej teorii jedna z tych potrzeb występuje jako dominująca, natomiast pozostałe w mniejszym stopniu zawsze uzupełniają tę główną.

5. Ogólna teoria potrzeb

Teoria została sformułowana przez Guesta, który podkreślił, iż podstawowy wpływ na działalność jednostki mają cztery potrzeby:

- * przynależności
- * władzy
- * niezależności
- * osiągnięć

TEORIA PROCESU

Teorie procesu wskazują, w jaki sposób i przez jakie cele poszczególne osoby są motywowane. Potrzeby są jednym z elementów procesu, w którym dane osoby decydują jak postępować. Stąd te teorie procesy są bardziej użyteczne w stosowaniu przez instruktorów.

1. Teoria oczekiwań

Podstawą teorii, którymi twórcami są Lader i Porter, jest pojęcie „oczekiwań”, czyli określenie czego osoba spodziewa się w wyniku konkretnego zachowania. Można wyróżnić dwa podstawowe boczne określające zaangażowanie instruktorów w podejmowaniu zadań.

- * zależność nagród od włożonego wysiłku (oczekiwanie co do relacji między wysiłkiem a wysokością nagrody)
- * subiektywna ocena wartości otrzymywanych nagród

Instruktor powinien wg tych wskazań stworzyć jasny system nagród w odniesieniu do założonych i realizowanych zadań i osiągnięć. Jednak sam wysiłek i chęć do pełnienia służby nie wystarczy, gdyż musi być to efektywny wysiłek. Stąd też do tego modelu powinno się dodać dwie zmienne: zrozumienie roli i możliwości jednostki.

2. Teoria celu

Lothan i Locke twierdzą, w teorii celu, że motywacja jednostki i jej osiągnięcia są wyższe, gdy bierze ona udział w określeniu celu działania, które są ambitne, trudne i gdy istnieje sprężenie zwrotne między fazą stwarzania celów a ich osiągnięciem. Uczestniczenie w planowaniu i stawianiu celów jest środkiem, który umożliwia większą akceptację instruktorów dla trudniejszych wyzwań czy zadań. Wspomniane sprężenie zwrotne jest potrzebne w utrzymaniu motywacji szczególnie określone jeszcze ambitniejszych celów. Teoria celu jest zbliżona do stosowanej w harcerstwie koncepcji zarządzania przez cele.

3. Teoria oddziaływania

Sformułowana przez Brehma teoria ma swoje źródło w przekonaniu, iż jednostka świadoma jest swoich potrzeb i zachowań, prowadzących do zaspokole-

nia tych potrzeb. Teoria oddziaływania jest na tyle swobodna, że daje możliwość wyboru odpowiedniego zachowania w celu maksymalizacji spełnienia potrzeb. W tej teorii jednostka nie jest pasywnym odbiorcą, aktywnie dąży do osiągnięcia własnych celów, starając się ograniczyć m. in. niepewność. Stąd też instruktorzy mogą mieć nawet cały zestaw wspaniałych idei i teorii na temat motywacji. Jednak nie spełnią one swoich zadań, jeśli nie będą one w zgodzie z indywidualnymi wartościami i wyobrażeniami naszych instruktorów czy harcerzy.

4. Teoria sprawiedliwości

Według teorii sprawiedliwości istotnym czynnikiem motywacji, efektywności i zadowolenia jest indywidualna ocena przez instruktora sprawiedliwości, czy słusznosci otrzymanej nagrody. Sprawiedliwość można tu zdefiniować jako stosunek nakładów pracy czy zaangażowania do uzyskanych przez niego nagród w porównaniu do nagród przyznanych innym za podobne nakłady.

Podsumowując dwie części poświęcone motywacji chciałbym zaprezentować cztery podstawowe zadania instruktora związane ze stymulowaniem motywacji instruktorów i harcerzy. Jednak chciałbym zacząć od kilku przykładów zachowań instruktora – lidera, które będą pomocne w stymulowaniu motywacji instruktorów czy harcerzy:

- * pozostawienie instruktorom i harcerzom większej inicjatywy w wykonywaniu powierzonych im zadań;
- * zawięzanie do minimum kontrolowania instruktorów i harcerzy (zaniechanie tzw. „pilnowania”);
- * stwarzanie warunków instruktorom i harcerzom dla organizowania powierzonych im zadań przez nich samych;
- * regularne informowanie swoich harcerzy i instruktorów o rezultatach osiągniętych dzięki wykonaniu przez nich powierzonych im czynności;
- * stawianie przed harcerzami i instruktorami coraz trudniejszych wyzwań, przez co wykastyciami prawdziwych ekspertów w wybranych dziedzinach ich aktywności.

Rola instruktora – lidera, stymulująca motywację swoich harcerzy i instruktorów, powinna polegać na zaakcentowaniu im znaczenia celu, który ma być osiągnięty oraz na wykreowaniu odpowiednich warunków dla zwiększenia prawdopodobieństwa jego realizacji.

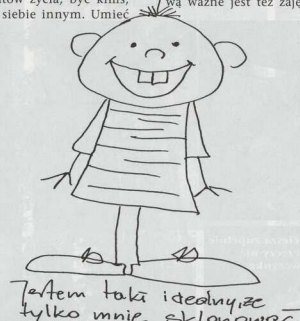
W ten sposób doszliśmy do określenia czterech podstawowych zadań instruktora – lidera związanych ze stymulowaniem motywacji instruktorów i harcerzy:

- kształcenie właściwe funkcjonowanie organizacji
- stworzeniu dobrych warunków do komunikacji międzyludzkiej
- ich prawidłowa ocena i rekompensata.

hm. Wojciech Szymczak HR KA-FI

Siła umysłu

Co zrobić by wzbicić się ponad przeciętność, odejść od powielania schematów życia, być kimś, co osiągnąć, może też dać z siebie innym. Umieć



Obok pracy nad siłą fizyczną i stroną duchową ważne jest też zajęcie się własnym intelektem.

Wiadomo, że nie będzie wymagać tutaj zapoznania się w dorobku dzieł literatury światowej z kulturem niepospolitym, bo to absurd, ale kto wie trzeba być czynnym, bo – a może się uda! Jednak chodzi raczej o zwrócenie uwagi na siłę ludzkiej inteligencji, odnalezienie w sobie ciekawości świata. Zainteresowania są najkrótszą drogą do rozwoju. Daleka jestem od zachęcania harcerek, aby szukały obszarów nowych zainteresowań. Chyba, że ktoś ich nie posiada w ogóle. Wtedy trzeba pomóc znaleźć coś co stanie się w przyszłości pasją. A jest to możliwe o tyle, że w wieku szkoły średniej moi facyncjanci dużą ilością rzeczy, a krystalizują się zainteresowania, które mogą zaowocować w przyszłości wybraniem zawodu lub pasją, która towarzyszyć będzie już na zawsze.

Ważnym jest, aby umieć znaleźć i pielęgnować, bo z pozoru rzeczy błaha może stać się niezwykle przydatnymi, ważne, aby to co będziemy przekazywać naszym harcerkom było przydatne i z sensem, a wtedy na pewno wprowadzimy je na ścieżkę kształtowania własnego umysłu łatwo i bezboleśnie. Bo przecież nie chodzi tylko o zdobywanie wiedzy, która gwarantuje, że staniami się ludźmi światłymi. Chodzi też o umiejętność wyrażania własnych sądów, opinii, posiadanie własnego zdania, umiejętne bronienie go wtedy, gdy istnieje taka potrzeba. Umysł elastyczny pozwala na dużo swobody w obcowaniu z ludźmi i kreowaniu własnej rzeczywistości, trzeba tak żyć i tak uczyć żyć, aby nie przegapić żadnej możliwości samorozwoju i samodoskonalenia.

phm. Joanna Tarnowska HR



Obóz samodzielny

Metodyka 24h/24h

Obóz samodzielny to największy prezent jaki drużyny może zafundować drużynom. Obóz samodzielny to dowód dla chłopców, iż drużyny traktuje ich poważnie. Tym właśnie różni się drużyna harcerska od

grupy kolonijnej, klasy szkolnej, klubu sportowego. Kadra obozu, dorośli ludzie, instruktorzy – przewodnicy (= młodzi!) traktują swoich chłopców na serio, bo ufają iż są oni zdolni sami postawić obóz i sami go tworzyć. Być obdarzonym zaufaniem przez starszych to dla młodego harcerza niezwykle wyróżnienie, które dodaje mu sił do działania. Taki młody czło-

wiek będzie się starał nie zawieść swoich przełożonych. Jednym słowem: jadąc na obóz ze swoimi harcerzami, drużyny pokazują im, że prawdziwe harcerstwo to nie lipa, bo oni też potrafią je uprawiać. Pokazują im, że nie tylko uczestniczą w obozie, ale sami kreują jego rzeczywistość. Obóz samodzielny to przede wszystkim miejsce i okres, kiedy kadra drużyny może maksymalnie posługiwać się metodyką harcerską. Dlatego też podczas obozu samodzielnego drużyna rozwija się 77 razy szybciej niż podczas reszty roku. To w czasie obozu samodzielnego chłopcy zanurzają się w rzeczywistości harcowania. Obóz samodzielny jest miejscem, gdzie system zastępowy zaczyna rzeczywistość funkcyjno-

wać. Zastęp zastępowych staje się prawdziwie trzosem drużyny. Codziennie kadra odbywa z zastępem zastępowych krótką radę drużyny, na której zapadają ważne decyzje, rozdawane są zadania, omawiane problemy, rozstrzygane spory. Najważniejszy element systemu zastępowego – współzawodnicтво pomiędzy zastępami – staje się prawdą (konkursy: kulinarny, na najlepszą animację ogniska, na służbę...). To dopiero na takim obozie plan pracy jest sztywny na miarę potrzeb drużyny, bo jest oparty na metodyce odpowiadającej danej dru-

żynie. Na obozach w zgrupowaniu, plany pracy podchodzą się tylko dopasowaniem pewnej ogólnej koncepcji, która do jednego worka wrzuca drużyny harcerska, zuchowa, wędrownicza, a często nawet łączą drużyny żeńskie i męskie. Wreszcie obóz samodzielny to wielka szkoła organizacji i miejsce, gdzie wszyscy uczą się odpowiedzialności. Zarówno instruktorzy jak i w wielkiej mierze zastępowi, a także pośrednio ich chłopcy. To od nich wszelako zależy wykonanie pionierki od kuchni zaczynając, a na latrynie kończąc, od nich zależy co i jak drużyna będzie jeść, czy ognisk będzie udane, itp...



Na obozie samodzielnym posiłki zależą tylko od harcerzy



Chłopaka cieszą zupełnie inne rzeczy niż dziewczynkę



Obiektem sporu jest drewniany krzyż, o posiadanie którego toczyła się cała gra.



Pionierka zależy tylko od harcerzy

Puszczalstwo całą dobę

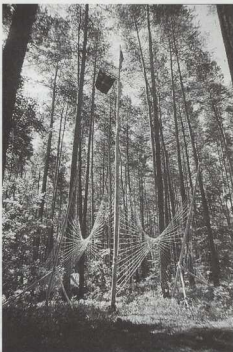
Puszczalstwo = prawdziwe harcerstwo. Takie jest moje zdanie. Może jednak najpierw określeć co znaczy dla mnie to słowo. Puszczalstwo to bliskość przyrody, przygoda, cisza i skromność środków użytych do bu-



dowania i prowadzenia obozu. Dlatego też uważam, iż obóz ze szczepelem czy zgrupowaniem nie jest obozem harcerskim, albowiem podważa tę definicję. Przyroda, przygoda, cisza i skromność są przytoczone przez strukturę i infrastrukturę zgrupowania. Dookoła namiotów drużyny nie ma przyrody lecz sąsiadujące podbozy. Zorganizowanie obozu zgrupowania wymaga również więcej środków materialnych. Gdy zgrupowanie opuszcza teren pozostawia po sobie zaorany las. Nie mówiąc już o obozach, obok których powstaje istny parking samochodowy, w kuchni urzęduje kucharka, a prowadzeniem finansów zajmuje się księgowa. To są



Napad na patrol z raskoczenia. Takie elementy gry trafiają do harcerzy



kiedy słysza o wyższości obozu samodzielnego nad zgrupowaniem, ale jeszcze żaden nie odważył się powiedzieć, iż ten drugi jest bardziej harcerski niż ten pierwszy.

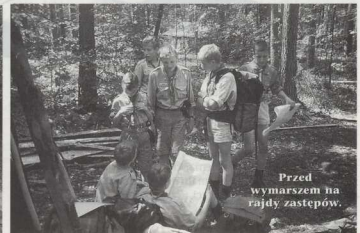
Męska przygoda codziennie

Dopiero obóz samodzielny jest prawdziwie stosowaniem się do statusu ZHR o niekoedukacyjności drużyny. Wydaje mi się, iż burzliwe dyskusje na temat koedukacji są spowodowane tym, że wielu instruktorów nie wie jak wspinałym narzędziem



Obóz samodzielny to szkoła odpowiedzialności za innych

żo biegania, podchody, nawet tarmoszenie się z innymi (według braterskich zasad) są rzeczami, które do niego trafiają. Latanie od punktu do punktu i odpowiadanie z żółtek leczniczych to wielkie nieporozumienie. Podobnie jest z wieczornymi ogniskami. Dziewczyna woli sobie pisać przy akompaniementie gitara melancholijno – romantyczne piosenki, a chłopca wtedy trzęsie. On woli z całą drużyną huknąć Czerwonym pasem albo Hosadną (ta ostatnia piosenka jest też o charakterze melancholijno – romantycznym lecz z męskiego punktu widzenia). Otaczający chłopca współczesny świat,



Przed wymarszem na rajdy zastępowy

Wędrowniczki?! - co to w ogóle znaczą?

Magda znowu nikt nie przyszedł po naszej akcji naborowej. Już nie mam siły. Iść można, to przecież 4 akcja naborowa. Do widzenia, wycofuję się, widocznie nie nadaje się do tego.

Częsty problem drużyn wędrowniczej – akcje naborowe. Zastanawiam się co się dzieje z tymi nastolatkami. Dlaczego są tak any nastawione do harcerstwa. Sama sobie tłumaczę – tu w Warszawie mamy zbyt dużą konkurencję. Widocznie coś innego jest bardziej pociągającego dla młodych ludzi. Postanowiłam się z drużyną zrobić na jednej z akcji naborowej sondę co dla nich oznacza słowo Harcerz, a oto rezultaty: cmentarz, głupi abstynent, sztywniak, harcyrdupek. Pomyślałam sobie, nie ma co ładny początek. Co tu powiedzieć, by w kilku minutach zawrzeć istotę wędrowniczki. Pokazałyśmy im m. in. nasz teledysk z obozu. Być może to uzmysłowiło im, że jesteśmy normalnymi ludźmi, że potrafimy się bawić mimo posiadanych własnych poglądów i ukształtowanego kręgosłupa moralnego.

Myszę, że jest to czas przejściowy. Trzeba czuć i dla nas byśmy opracowały coś istnienia ruchu wędrowniczego, jak i dla społeczeństwa, by zmienili się w ich oczach wizerunek harcerza. Prowadzenie drużyny wędrowniczej nie ukrywam jest trudne. Z jednej strony wiek naszych wędrowniczy

czek czyli okres buntu, z drugiej wiek naszych drużynowych. Zbyt mało mamy kadry po maturze, która z sercem i świadomością podchodzi do ruchu wędrowniczego. Zdaje sobie sprawę, że jest to początek, jest trudno. Mam nadzieję, że będzie lepiej tym, które w przyszłości będą związane z ruchem wędrowniczym. Zastanawiam się jaki jest cel funkcjonowania drużyny wędrowniczej. Ktoś odpowie kreowanie funkcyjny – tak oczywiście zgadzam się. Ale jakiego mamy wychować człowieka?

Myszę, że jest ideałem wychowanie pełnowartościowego człowieka w oparciu o prawo Boskie. Takiego człowieka o ukształtowanym systemie wartości, który umiejętnie funkcjonuje z nimi w społeczeństwie. Ma wyrobiony światopogląd. Druga ważna sprawa jest pamiętanie o rozwoju indywidualnym wędrowniczki. Co za tym idzie przygotowanie jej do roli życiowej jaka ma w przyszłości pełnić, by osiągnęła samodzielność życiową, a po odejściu z drużyny pamiętała o samodoskonaleniu. Trzecia sprawa to „wyrobienie z niej kreatywności”. Wymaga to od nas drużynowych stworzenia wartościowego środowiska, grupy doświadczeń czy się sobą budują, by w swoim gronie potrafiły być kreatywne. By w ich głowach pojawiały się najbardziej nieradne, niemożliwe, myślny i by próbowały je realizować. By podejmowały wyzwania kreowania rzeczywistości, a przy okazji były odpowiedzialne za to co robią. Piszę jeszcze raz, że drużyna wędrownicza jest trudna. Wymaga ciągłego zaangażowania zarówno od drużynowych jak i od wędrowniczek, lecz się nie ukrywam, daje wiele satysfakcji. Wyniki tego co robimy będziemy mogli oglądać za kilka lat – jakimi nasze wędrowniczki będą kobietami. Jeśli zachowają jako 40 latki młodość w wyczerpie i przegrodzie będzie to też jakiś sukces.

Niech nie tracą nadziei drużynowe, które borykają się z różnego typu problemami. Jedną z nich jest właśnie – przykład własny. Tak jak mówi przysłowie słowa uczą, a przykład pociągają.

pwd. Magda Fudała

PS. Powyższy tekst powstał pod nadzorem konferencji wędrowniczej 12.04.1997r. w Warszawie.

25 Wrocławska Żeglarska Drużyna Harcerzy im. MBS "Parasel"



Drużyna została zorganizowana jako meska przy Szkole Podstawowej ul. Rosenberga w Wrocławiu w latach 1946-47. Prąd zorganizowania drużyny podjął zespół byłych instruktorów II Hufca Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Drużynowym został płm. Wojciechowski. Drużyna przyjęła barwy tegoż Hufca Lwowskie-

go – granatowa husza z czerwoną obwódką. Jej pełna nazwa brzmiała 25 Wrocławska Drużyna Harcerzy im. Harcerskiego Batalionu Szturmowego, "PARASEL". Wyboru bohatera dokonano celem upamiętnienia walk harcerzy z okupantem hitlerowskim w tonie „Szarych Szeregów”.

W 1949 roku po rozwiązaniu Związku Harcerstwa Polskiego i powstaniu Organizacji Harcerskiej drużyna rozpadła się.

W październiku 1956. Związek Harcerstwa Polskiego jest reaktywowany. Ponowna organizacja drużyny zajmuje się harcmistrz lwowski drużyny Masior. W krótkim czasie przy drużynie powstaje zespół instruktorów, w którym był m.in. działający do dziś w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej druh Żegler Komorowski.

W 1957 roku drużyna liczy 80 osób i wraz z 19 Wrocławską Drużyną Harcerki wyjeżdża na swój pierwszy oboz nad jeziorem Różewickie koło wsi Znamierowice. Po obozie nastąpił pierwszy w historii, podział drużyny – na 25. i 26. Podjęto także decyzję o specjalizacji. Postanowiono zająć się żeglarsstwem. Otrzymaliśmy pierwszą łódkę – od klubu LPZ – stara mahoniowa klasa „E”. Pożyczono kilka innych i odbył się pierwszy spływ.

W 1959 mieliśmy już własną przystań. Na wyspie Szczytniki we Wrocławiu ustawiono pomost, a na sprzet uzyskano niewielką komórkę.

Takie były początki. Od tego czasu kilkakrotnie oddziały się na nasze nowe drużyny. Tak powstała zaledwie w Związku Harcerstwa Polskiego 25 Wrocławska Żeglarska Drużyna Harcerska. W pewnym okresie istniały trzy Dwadziesiąte Piąte – dwie w ZHR i jedna w ZHR. Po zlikwidowaniu jesienią 1993 roku przetrwały jako całość do Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Od 1959 roku kilkakrotnie zmienialiśmy siedzibę, była m.in. Stani- ca Wodna ZHP na wrocławskim Biskupinie. Aktualnie spotykamy się na barce „Złoty Kaczek”. Jest ona zabrykowaną zbudowaną w Holandii w 1942 roku. Jesteśmy także posiadaczami największej floty w ZHR. Oprócz kajaków, baczek, Cadełtów posiadamy własnoręcznie wykonane z laminatu dwie plastikowe BM-Ki „Arkone” i „Wilkin-ga”, dwie przełobione z barkowych baczek, stalowe łódki „Conserve”, „Puzsek”. Co roku organizujemy obozów starych rejsy morskie – w Kielcach, w Górnym Kąkuli, w spływy – w tym roku planujemy spływ Wisłą.

Maciej Leciński



Dorośla istota ludzka różni się od zwierzęcia tym, że jej działanie poprzedza myśl i wyrobiony system wartości. Człowiek rozwiązując problemy nie zwalcza ich na bieżąco, ale stara się dojść do źródła czyli odnaleźć przyczynę problemu. Taka była motywacja organizacji konferencji ideowej na Mazowszu, którą p.wd. Kuba Pitera w swoim artykule – INSTRUKTOR nr 25 – nazwał „Gadanią”.

Kuba wskazał na jedną ważną rzecz – na kryzys działania. Rzeczywiście ten problem od pewnego czasu staje się coraz bardziej widoczny. Doslownie rzecz biorąc wielu instruktorów znajduje wygodną funkcję, które nie wymagają od nich podejmowania konkretnych działań. Może być to oznak lenistwa, czyli słabości charakteru i woli, ale wtedy jest to problem osobisty. Je jednak szukamy przyczyn głębiej. Instruktorom brakuje zapału, a więc i chęci podejmowania działań, bo nie widzą w tym sensu. Są przywiązani do harcerstwa więc zostają.

Określiłeś, Kuba cel jako: „stworzenie człowieka – obywatela, służącego Bogu, Polsce i bliźnim”. Czy naprawdę myślisz, że jest to cel, który będzie porwał do działania reszcie instruktorów? Nie będzie. Gdyby tak było, to dziś mielibyśmy półmilionową organizację, gdzie każdy dorastający harcerz pragnąłby być wychowawcą. Tak jednak nie jest, a dziś spotykamy się coraz częściej i tym, że starsi harcerze i harcerki w wieku 18 lat nie chcą robić stopni instruktorskich, gdyż swoją służbę traktują jak poczucie obowiązku. Mówiąc krótko Jakubie: na tym celu daleko nie pojedziemy! Potrzebny nam cel, który właśnie będzie nas wiał do działania.

Dotychczasowy kryzys działania, o którym piszesz jest właśnie skutkiem tego, że nie mamy motywacji do działania, czyli celu. Wychowanie – owszem, ale to jest służba, a służba jest droga, a nie celem.

Wskazałeś na jeszcze jedną istotną rzecz. Na

zamiękanie harcerstwa do wewnątrz. W tej sprawie w pełni się z tobą zgadzam. Uważam, że powinniśmy zmienić politykę wewnętrznego rozwoju na politykę zewnętrzną ekspansji. Dużo lepiej i łatwiej będzie nam się rozwijać jeśli zyskamy pozytywną opinię w oczach społeczeństwa. Musimy wypromować ZHR i temu jest poświęcony ten numer „Instruktora”. Moga zgodą nie oznacza jednak chęć przyłączenia się. Uważam, że w dobie postmodernizmu, a więc demoralizacji młodzieży nie wolno nam powiedzieć „przyłączamy się”. To zaprzeczyłoby w ogóle sens naszego istnienia. Naszym obowiązkiem jest tworzyć sprawczych ludzi i wzorcach, a nie iść w relatywny liberalizm.

Twoim zdaniem walka o ideowość to pomysły i czyn. Szkoła, że nie podaćes choć jednego pomysłu na kształcenie ideowości poprzez czyn. Jeżeli już mówimy o wyrobieniu ideowości czynem to możliwe jest to tylko poprzez przykład własny. Przykład własny to jednak postać przejawiająca się nie w pojedynczych akcjach, ale w całym życiu. Zgodzisz się ze stwierdzeniem, że ZHR nie ma jednolicie sprzecywaną postawę człowieka – wychowawcy. Świadczy o tym choćby fakt, że dwa lata po przyjęciu jednolitej tryby Prawa i Przysięczenia wciąż trwają spory o miejsce Boga w wychowaniu harcerkiem. To, że sprawy do tym są klarowne i jasne to wynik tego, że się o tym nie rozmawia, nie wymienia poglądów, nie przekonuje. Polem do takich rozmów są właśnie konferencje ideowe, które ty nazwasz gadanią.

Wydamy mi się Kubo, że zaprzeczasz sam sobie. Z jednej strony narzekasz, że „nadad nie ma skonkretyzowanego sposobu na stworzenie człowieka”, a z drugiej krytykujesz próby owej konkretyzacji. Tego nie robi się czynem. Czynem można to tylko wprowadzić w życie. „Na początku było słowo...”

p.wd. Karol Wesołowski

Godzina 16.00 – 4 lutego. Jestem umówiony z opiekunem próby na dyskusję (jęt temat jest tytułem artykułu). Wszelkim do małego lokalu „U Grażynki”, żeby było tamniej. W środku tyle dymu z papierosów, że można by postawić siekiere

w powietrzu. Wszyscy goście pociągają piwko, co chwila wpada jakiś człowiek na „setkę” koniaku. Wszelkim atmosfera dla naszej górno-lotnej dysputy. Na początku próbujemy zdefiniować termin: nacjonalizm i patriotyzm. Nacjonalizm kojarzy się nam z niemieciami i narodowym socjalizmem Hitlera

Iz polskimi ruchami spodu hasła „Polska dla Polaków”. W Słowniku języka Polskiego nacjonalizm określa się jako „kierunek światopoglądowy i polityczny, upatrujący najwyższe kryteria moralne w pojęciu narodu i żądający przyswojenia dla własnego narodu, z czym wiąże się dyskryminowanie innych narodów i agresywność w stosunku do nich”. Wyopowiadane przez nas opisy tego prądu były zbieżne z definicji Słownika.

Polawili się głównie przykłady nacjonalizmu Polaków: przedwojenne organizacje paramilitarne podporządkowane Narodowej Demokracji, które występowały przeciw Niemcom, Żydom, a przede wszystkim lewicowi. I obecnie działające grupy: skinheadzi i bojowkarze Tejkowskiego. Idea nacjonalistów jest prosta – cały świat dla naszego narodu, choćby po trupach, bo jest najlepszy. Jakże daleko odbiega to od chrześcijańskiego nakazu miłości bliźniego. Ale niechby każdy zastanowił się rzetelnie. Jakże są jego uczucia w stosunku do Niemców, Rosjan przyjeżdżających do Polski, do koczujących u nas Cyganów i Rumunów? Czy nie chcielibyśmy, żeby oni wszyscy nagle zniknęli z naszego kraju, abyśmy mogli powieść do Polsce, że w pełni polska? Sprzeciwiamy się walce na wszystkich frontach z różnej maści imigrantami. Ale nie zgadzamy się w żadnym wypadku na wyprzedzanie ziem Niemcom, na wykorzystywanie polskiej „taniej siły roboczej” i na zalewanie naszego kraju przez „zagłodniałych” Rumunów, którzy pogardzają naszymi kanapkami. Większoż z nas myli pojęcia patriotyzmu.

My (dyskutanci) za patriotę uważamy człowieka, który chce dobra dla swojego narodu i kraju, ale nie kosztem innych nacji. Słownik podaje, że patriotyzm to: „miłość ojczyzny, przywiązanie do swego narodu”. Właśnie te dwa krótkie słowa („miłość ojczyzny”) oddają cały sens

Nacjonalizm a patriotyzm - mniejszości narodowe, kontrolersje

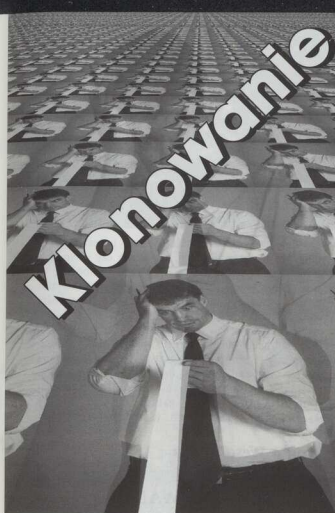
uczuć patriotycznych. Dobry syn, kiedy zagrożona jest jego matka, całym sobą będzie jej bronił. Nie trzeba daleko szukać postaci patriotów. Są na świecie tacy Polacy, którzy podziela się z tobą wszystkim co mają za to tylo, że jesteś Polakiem i opowiesz im trochę więcej z kraju.

Dla mnie pojęcie patriotyzmu wiąże się z tradycją walki o niepodległość (zaborcy, wojny), z Kościołem Katolickim, który zawsze stał na straży polskości, i z moimi rodzicami, którzy mnie tych uczuć nauczyli. Jestem ciekaw, czy każdy z czytelników myśli o Polsce na co dzień, na przykład robiąc zakupy w supermarketach? Miarą tego czy będziemy potrafili przekazać uczucia patriotyczne swoim chłopcom jest według mnie to, czy będziemy im mówić o abstrakcyjnie dla nich wielkiej Polsce, czy nauczymy ich wspierania swego kraju na co dzień.

Mój partner zapytał mnie jednak: Kim był w takim razie mój dziadek, który w odpowiedzi na lichwiarstwo Żydom, mających przewagę w malmym, przedwojennym miasteczku, wrzucił im do mieszkańca turie popiołu (o takim „ataku” minimum 1 dzień sprzątnąć)? Podczas dyskusji nie umiałem odpowiedzieć na to pytanie. Teraz jednak wydaję mi się, że był to zwykły u zwierząt i ludzi odruch obrony interesów i terytorium. Na pewno nie miał on pobudek nacjonalistycznych, bo zastosowałby inne środki. Przez swój czyn nie stał się również lepszym patriotą. Obaj zorientowaliśmy się, że granica między tymi dwoma stanami (nacjonalizmem a patriotyzmem) jest bardzo wąska.

Wielu Polaków ma problemy ze zrozumieniem uczuć naprawdę patriotycznych, zwłaszcza kiedy bombarduje się ich propagandą nacjonalistyczną. Ciekawe jak rozumowali goście baru „U Grażynki”? Czy nie chodziło im tylko o to w życiu, by mieć święty spokój? A jak Ty pojmujesz swój patriotyzm? Ja myślę tak: Będzie roboty wszystkim, żeby mój kraj był jak najlepszy, ale zawsze zachowując Boże przykazanie miłości. I wtedy będzie patriotą.

Przemysław Bryksa HO



widują, że tak malo nas od tego dzieł.

Klonowanie samo w sobie nie jest tak skomplikowanym procesem, niepotrzebna jest droga, wyspecjalizowana aparatura, wystarcza laboratorium. To jest m. in. przyczyna niekontrolowanych badań również z ludzkim materiałem genetycznym. Rzecz jednak nie jest prosta. Do wyhodowania Dolly potrzebowano ok. 1000 niezaplodnionych komórek jajowych. Od Dolly do człowieka droga długa, mimo to odległość w przerażającym tempie się zmniejsza.

Cwierć wieku temu James Watson – jeden z odkrywców „podwójnej helisy” struktury kodu genetycznego DNA apelował o międzynarodową dyskusję na temat skutków rozwoju badań genetycznych. Jego apel zlekceważono. Skutki tego są widoczne dzisiaj.

Trzeba sobie uzmysłowić pewien szczegół. Mianowicie, jeżeli poziom nauki osiągnąłby poziom klonowania człowieka to ta druga istota mimo podobieństwa fizycznego będzie zupełnie inna. Co prawda materiał genetyczny jest ten sam, na warunkach nasyce ciało, wzrost, kształt. Cała sfera połączona z umysłem jest związana z wychowaniem w rodzinie, ze środowiskiem w jakim przeżywa, z doświadczeniami, nabytą wiedzą, wreszcie stylem życia. Absurdem jest uważanie, że przedwcześnie urodzone dziecko będzie można wskrzęcić „robac” jego klon”. Mimo wizualnych podobieństw będą to inni ludzie, gdyż będą żyli w zupełnie innych warunkach.

Na tym nie koniec. Naukowcy zwracają uwagę, że nie potrafimy przewidzieć jakie następstwa może spowodować klonowanie w sferze psychiki. Doświadczania na zwierzętach nie są miarodajne. Gdyż ich poziom umysłowy jest na niskim poziomie rozwoju. Pojawia się pytanie – gdzie postawić granicę? Autorytety nauki niejednokrotnie wypowiadają się przeciwko klonowaniu człowieka, lecz doświadczenia na materiale genetycznym człowieka jest niuanknione. Doświadczenia te mogą mieć kolosalny wpływ na wiedzę o działaniu genów w naszym ciele.

Specjaliści oczekują, że umiejętność kierowania genami zapoczątkuje nową erę w leczeniu raka i innych chorób. Są też z innej strony głosy za całkowitym wykluczeniem ludzkiego materiału genetycznego z doświadczeń. Są też zwolennicy wszelkich zakazów eksperymentów z klonowaniem również zwierząt. Dla przykładu prezydent Bill Clinton wstrzymał fundusze na doświadczenia z klonowaniem ludzkiego materiału genetycznego oraz zapowiedział do instytucji prywatnych o zatrzymaniu badań do czasu wydania opinii przez zespół ekspertów z zakresu bioetyki. Dyskusja wokół etycznych aspektów klonowania stała się swoistym problemem zastośunku do nauki. Wykazano, że po doświadczeniach ostatnich dziesięcioleci bardziej jest się boimy, niż wiążemy z nią nadzieje na przyszłość. Lękamy się jednak zdobyć przychylności, za które trzeba będzie zapłacić wyższą cenę. Boimy się tak bardzo, że gotowi jesteśmy zrezygnować z potencjalnych korzyści, które może nam dać klonowanie. Każde osiągnięcie nauki może dobrze służyć człowiekowi i może mu zaszkodzić. Tyko od ludzi zależy co robia z wynikami badań.

Czyżbyśmy u schyłku drugiego tysiąclecia stracili zaufanie do naszego rozsądku trafności wyborów etycznych?!

dezorientowana

p.w. Magda Fułata

biłogrografia „Przebieg” nr 13 30397

tu przeczytać

Jak zaprenumerować INSTRUKTOR-a ?!

To proste, wystarczy wypełnić drukczek znajdujący się po drugiej stronie, wysłać go na adres Redakcji, a będzie otrzymanymi się kolejne numery 1-1 niedługo po ich ukazaniu się. Dla osób, które otrzymywać go będą poczta latwiej by było zebrać kilka (i więcej) prenumerat z swego miasta, tak by był wysyłany na jeden adres – to zmniejszy kosztą przesyłki. Koszt te bowiem należy doliczyć do kwoty wysyłanej przekazem pocztowym na adres INSTRUKTOR-a – przynajmniej raz na kwartał. Mamy nadzieję, że uda nam się pozyskać reklamodawców i dzięki temu zmrozimy cenę na dłuższy czas, a może wysłać będziemy za darmo – to kto wie.

Jeśli zaś chodzi o osoby przysyłające swoje teksty – to nie gwarantujemy, że ukazą się one w najbliższym numerze, ale wydrুকujemy je z pewnością – jeśli nie, to odpowż z uzasadnieniem wysłamy od razu.

Zapraszamy do współpracy. Redakcja.

Adres Redakcji: 02-605 WARSZAWA, ul. Ursynowska 36/38

ŚWIAT MIKRO NA MAKRO-OBRAZIE

A: Co? Do kina na film przyrodniczy?

B:...

A: Co innego posiedzieć na kanapie w sobotnie przedpołudnie albo obejrzeć TV Edukacyjną. Lubie zwierzątka, ale do kina chodzę na coś mrozącego krew w żyłach.

B:.....

A: Ciągłość akcji - fabuła, nie pozwala oderwać wzroku od ekranu. Do niej dochodzą dobre zdjęcia z efektami specjalnymi, dźwięk stereo, dynamika, trochę (lub dużo) humoru i jeszcze treść przewodnia, morał dający długo pogłos jak echo w głowie i jesteśmy zadowoleni z obejrzanego filmu. (sic!)

Poborne wrażenia można odebrać oglądając film przyrodniczy wyreżyserowany i zrobiony w taki sposób jak MIKROKOSMOS. Poniekąd sytuacje z życia zwierząt przedstawionych w filmie mogą nam coś przypominać.

Reżyser filmu przedstawił jeden dzień życia w innym ekosystemie leśnym, łąkowym i wodnym. Zaobserwował zachowanie zwierząt w różnych sytuacjach - ich reakcje na zmiany pogody oraz mechanizmy kierujące światłem zwierząt. Pokazał cechy behawioralne zarówno charakterystyczne dla jednego gatunku jak i sposoby zdobywania pokarmu (wśród osobników innych gatunków). Zdjęcia fragmentów natury, oglądane przez nas zazwyczaj z daleka i w ujęciach ogólnych ukazują niewyobrażalny przebieg zdarzeń i ich wpływ na owady i inne małe zwierzęta. Bo czym jest kropła wody spadająca na ziemię, na której stoi, a co może spowodować, gdy spadnie na liść biedronki?!

Zdjęcia robią wrażenie fantastyczne, gdyż pokazują świat zbudowany barwnie i różnorodnie, a do tego w pełnej harmonii. Stworzenie Boże budzi podziw i zachwy nad bogactwem i cudownością budowy.

Muzyka, która w filmie przejmując rolę komentatora, nadaje scenom zabarwienia humorystycznego, wprowadza sytuacje grozy itp. Może miejscami trochę za bardzo wyrzeka we własnym odbiorze akcji toczącej się na ekranie.

Wyjście do kina na MIKROKOSMOS to dobry pomysł na zbiórkę drużyny (jeśli stać ją na to), gdyż mimo



tego, że wiele zwierząt grających w filmie należy do niewystępujących w naszych lasach, na łąkach czy w wodach gatunków (choć niektóre da się wytrząść na obozie), to obejrzenie filmu ukazującego takie bogactwo natury może wprawić w zachwyt niejednego zdobywcy sprawności przyrodniczo (niektórzy albo niektóre mogą się przestraszyć owada zajmującego całą długość kadru kamery, a w kinie siedzącego od podłogi do sufitu). Mogą się nasuwać pomysły, że może lepiej pojąć samemu z lupą na ławce, a nie z prażoną kukurydzą do kina, ale zachęcam do skorzystania z wielomiesięcznych, zapewne, obserwacji i rejestrowania kamery zdjęć gatunków flory i fauny w większości nie występujących w środowisku naturalnym Polski.

Marta Wesołowska

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze INSTRUKTOR-a (nr 25 /Se/) podałam niepełną listę członków wybranej na V Walnym Zjeździe ZHR Komisji Rewizyjnej Związku, przepraszamy i uzupełniamy.

Komisja Rewizyjna ZHR:

hm. Michał Synowicz - przewodniczący
hm. Tomasz Wyroślak
phm. Marcin Kowalski
phm. Sylwia Kruk
phm. Tomasz Nowacki
phm. Tomasz Pabian
phm. Michał Pohorecki

INSTRUKTOR - Pismo Instruktorów i Instruktorów ZHR

Zobowiązanie Prenumeraty

Zobowiązuję się prenumerować INSTRUKTOR-a w ilości _____ egz. przez okres _____. Kolejne numery proszę zostawiać mi pod wskazanym adresem , przysłać pod wskazanym adresem , będę odbierał w siedzibie Redakcji . Należność wpłacać będę nie rzadziej niż raz na trzy miesiące, pokryję kosztą ew. przesyłki.

Mój adres: _____

Adres, pod który należy wysłać INSTRUKTOR-a: _____

_____ miejscowość, data

_____ podpis

proszę polecić! Będzie to miła reklama

Druhuo i Druhu! Wybierz się razem z nami
na wspaniały pielgrzymkowy szlak!

VI PIESZA PIELGRZYMKA HARCERSKA NA JASNĄ GÓRĘ 1 8 - 2 8 SIERPNIA 1 9 9 7 POZNAŃ - JASNA GÓRA

Temat: „MŁODZIEŻ KOŚCIOŁEM JUTRA”

Termin: 18 - 28 sierpnia 1997r.

Trasa: POZNAŃ - 18 VIII/Pn, Czmoniec -19/Wt, Borek Wlkp. -20/Śr, Mokronos -21/Cz, Chwaliszew -22/Pt, Niedźwiedź -23/So, Węglowiec-Osiek -24/Nd, Biała -25/Pn, Grębień -26/Wt, Wilkowiecko -27/Śr, JASNA GÓRA - 27/28 VIII Śr/Cz

Program dnia: apel poranny, Msza św.; w czasie marszu: godzinki, różaniec, inne modlitwy, konferencje, kręgi biblijne i modlitwne, śpiew, lektury, propozycje pielgrzymów; na noclegach: ognisko, czuwanie, Apel Jasnogórski, spotkania ewangelizacyjne z parafianami.

Koszt pielgrzymki: 35 zł.

Przyjazd do Poznania: 17 VIII 1997 r. pod adres: Arcybiskupie Seminarium Duchowne ul. Wiewióra 2/4, k. Katedry

Wyjście: 18 VIII z Kościoła Ojców Karmelitów - Wzgórze Św. Wojciecha, po Mszy św. o godz. 7.00

Wyjście na Jasną Górę: 27 VIII ok. godz. 15.30

Zakończenie pielgrzymki: 28 VII w południe

Zgłoszenia prosimy składać pojedynczo lub zbiorowo do końca czerwca, przysyłając wypełnioną „Kartę Uczestnika” lub inną informację o udziale w PPH. Można dołączyć się do pielgrzymki w czasie marszu wcześniej informując o tym, gdy sprawa dotyczy większej grupy!

Adres kontaktowy kapelana:

ks. Romuald Turbański, Pl. Powstańców Wlkp. 21, 62-095 Murowana Goślina k. Poznania,
tel. (0-61) 122-092

lub: Zarząd Okręgu Wielkopolskiego ZHR, ul. Św. Marcina 30, 61-805 Poznań, tel. (0-61) 526-655

Organizator: OKRĘG WIELKOPOLSKI ZHR

DO UDZIAŁU W PIELGRZYMCE ZAPRASZAMY DUSZPASTERZY HARCERSKICH!

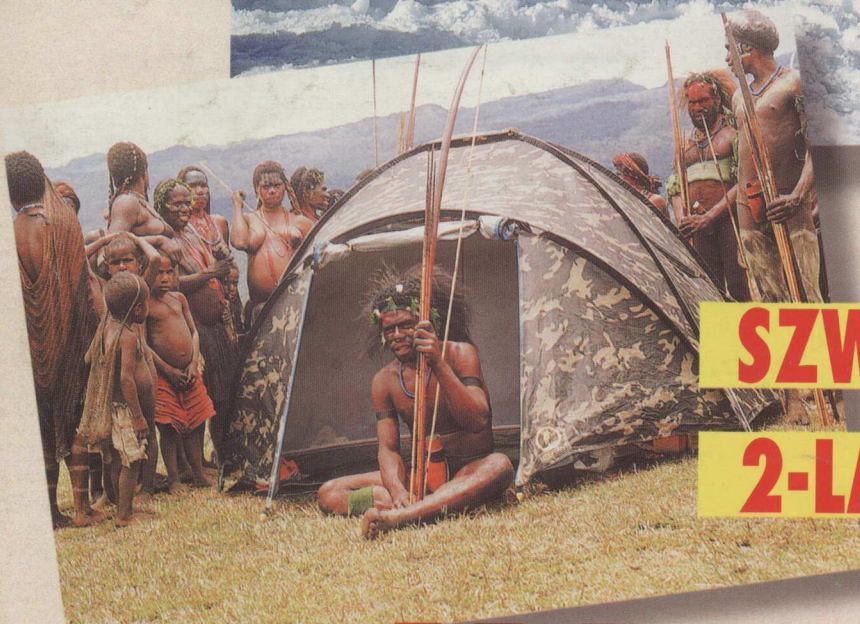
CZUWAJ!

Komenda VI PPH

NAJWIĘKSZY W POLSCE

PRODUCENT NAMIOTÓW

2-5 OSOBOWYCH



DLA JEDNOSTEK ORGANIZACYJNYCH ZHR
CENY HURTOWE

SZWY PODKLEJANE

2-LATA GWARANCJI

MARABUT sp. z o.o.
UL. GONTYNA 4,
30-203 Kraków
archiwum
tel. 012 671 41 79 .pl

NAMIOTY